Nr. 156 We Lwowie Środa dnia 17 Lipca 1895 **Rok XXVIII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

U stóp carskich.

Lwów 16. lipca.

W febrze i gorączce czekają Bułgarzy dnia jutrzejszego. Jeżeli się sprawdzi wiadomość — a na to się zanosi — że deputacja bułgarska, która pojechała do Petersburga, by złożyć wieńce na grobach carów Aleksandra II. i Aleksandra III., stanie jutro przed obliczem carskiem, jeżeli Mikołaj II. spojrzy łaskawie na metropolitę Klementa i jego towarzyszy, którzy w sposób nieurzędowy reprezentują dzisiaj księstwo bułgarskie w stolicy nadnewskiej, jeżeli raczy poświęcić kilka słów cieplejszych tym, którzy przybyli z pokłonami dla następcy „oswobodzicieli" Słowian z pod jarzma tureckiego — wówczas słowa te głośnem odbiją się echem nad modrą Marycą, a dla dzisiejszej Bułgarji dzień ten będzie świąteczny, może zapowiedzią i zaczątkiem nowej ery. Czy szczęśliwej?

Faktem jest, że sympatje rosyjskie dla Bułgarji od chwili przybycia deputacji rosną i że wysłańcy sobranja ciągle odbierają dowody tej sympatji ze stron najrozmaitszych. Na posiedzeniu słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, na które zaproszono także deputację bułgarską, przewodniczący Sabler, zastępca prokuratora świętego synodu Pobiedonoscewa, powitał metropolitę Klementa i jego towarzyszy w sposób niezwykle serdeczny. „Nasze serca — powiedział — wypełnia to samo dla was uczucie, co dawniej. Wasze przybycie jest oznaką obudzenia się ducha ludu Bułgarji i jest uznaniem dla tej narodowej idei, której rozwój drogiemu dla nas bułgarskiemu ludowi daje możność zajęcia miejsca między innymi słowiańskimi narodami." Rozumie się samo przez się, że metropolita w gorących słowach musiał podziękować za tak serdeczne powitanie, zapewniając, że Bułgarja żywi miłość i wdzięczność dla swojego oswobodziciela.

Zdaje nam się jednak, że zarówno członkowie deputacji, jakoteż ci, co ją wysłali, idą za daleko w manifestacjach swoich uczuć. W rozmowach urzędowych i nieurzędowych deputaci nie tają się wcale z tem, ale wypowiadają to otwarcie, że przybyli do stolicy Rosji po to, aby usunąć nieporozumienia między nią, a Bułgarją, a tem samem złagodzić naprężone stosunki. Przeciw temu nie można by w zasadzie nic powiedzieć, ale czy przypadkiem Bułgarja nie gotowa za drogo zapłacić za te przeprosiny? Metropolita Klement zaręczał słowem honoru jednemu z wybitnych redaktorów petersburskich, że książę Ferdynand szuka zbawienia w łasce Rosji, a tylko Stambułow prowadził go na bezdroża. „Sam książę — powiedział metropolita — zapewniał mnie nieraz, że były chwile, w których nie mógł sobie zdać sprawy, kto jest władzcą księstwa: on, czy też kto inny." Po trosze może dojdziemy do kłębka: może zrozumiemy zmiany w Bułgarji w ostatnich czasach.

Od chwili ożenienia się, księciu Ferdynandowi nic innego nie chodzi po głowie, jak pojednanie się z Rosją. Raz znowu się sprawdza znana maksyma: *cherchez la femme!* Ambitna jej mość, zasiadająca na tronie bułgarskim, żyje w mniemaniu, że bez honorów uznanej i legalnej władczyni istnieć nie może, a kobieta dużo potrafi, jeżeli chce. Ona przerobiła księcia Ferdynanda, który nie miał dość sił odpornych przeciw ambitnym zachciankom żoninym i odtąd ożywia go jedna myśl: przeprosiny z Rosją. Istna *idée fixe:* Dla tej myśli poświęcił Stambułowa, twórcę dzisiejszej Bułgarji, wyrzekł się człowieka, któremu zawdzięcza wszystko, tron, koronę, a nawet żonę i następcę tronu. Gdyby nie Stambułow, książę Ferdynand Koburgski byłby do dzisiejszego dnia skromnym oficerem w armji austrjackiej w zapadłej jakiejś dziurze prowincjonalnej i ani by mu się śniło o koronie i berle; gdyby nie osobisty wpływ Stambułowa, książę Ferdynand nie byłby wstąpił w związki małżeńskie i nie byłby ojcem następcy tronu! Ale o tem wszystkiem książę Ferdynand i dostojna jego połowica zapomnieli. Za mało im zaszczytów i honorów, oni koniecznie potrzebują — uznania Rosji. Nie wątpimy ani na chwilę, że para książęca w Sofji zgodziłaby się dzisiaj na wszystkie warunki, jakie w Petersburgu podyktują, ale — powtarzamy — obawiać się należy, by dla Bułgarji cena za tę przyjaźń nie była za wysoka.

Bułgarja na pochyłą wstąpiła drogę, na której trudno się zatrzymać. Dziś właśnie nadchodzi wiadomość o niebezpiecznym zamachu na życie Stambułowa. Szczegółów nie mamy jeszcze pod ręką, ale w danych warunkach wolno chyba wyrazić przypuszczenie i podejrzenie, że mamy tu do czynienia ze zbrodnią polityczną, że zbrodniarz, który się targnął na życie Stambułowa, był jeno narzędziem w ręku sprawców intelektualnych, znanych nam z ostatnich lat dziejów Bułgarji. Nie znając szczegółów, nie chcemy się dłużej nad tym faktem zatrzymywać, ani zeń dalszych wysnuwać konsekwencyj. Będzie jeszcze na to pora. Na razie możemy tylko tyle powiedzieć: Być może, że Bułgarja ze swym księciem i swoją księżną łasząc się u stóp carskich, na najlepszej jest drodze uzyskania uznania Rosji,—że jednak na tej drodze straci uznanie cywilizowanej Europy, to pewna.

Jeszcze o deputacji bułgarskiej.

Znane już są naszym czytelnikom głosy dziennikarstwa petersburgskiego o deputacji bułgarskiej w stolicy nad Newą — dzisiaj przychodzi nam zająć się odpowiedzią, jaką dają *Mosk. Wiedomosti* na te uwagi:

„Samo się przez się rozumie — pisze pan Iłowajskij — że każdy z nas mógł się łatwo domyśleć prawdziwego celu deputacji, która przyjechała nibyto w celu złożenia wieńca na grobie zmarłego cara. Teraz zaś, dzięki gadatliwości *Now. Wremieni*, cel ten stał się przedmiotem ogólnej rozmowy. Organ p. Suworina powiedział, że „deputacja przyjechała prosić o przyjaźń Rosji i o zapomnienie przeszłości, ale nie ma żadnej ściśle określonej misji politycznej." Gdzież tu logika? Czyż to nie jest przypadkiem cytowana pierwszorzędnego znaczenia?"

W dalszym ciągu wywodzą *Mosk. Wiedom.* przeciwko pogodzeniu się Rosji z Bułgarją i powiadają, że „takie proste uniewinnienie się nie powinno skłonić Rosji do uznania w kraju słowiańskim i prawosławnym niemiecko-katolickiej dynastji, do utwierdzenia wrogiego jej austrjackiego panowania."

A i *Graždanin* wypalił swemu petersburgskiemu koledze porządną reprymendę. Zdaniem ks. Mieszczerskiego, powinno się powiedzieć deputacji bułgarskiej: dowiedźcie czynem tego, co mówicie, i wtedy dopiero przyjeżdżajcie do Rosji prosić o przebaczenie. *Nowoje Wremja* pragnie uspokoić obawy Bułgarów w kwestji przyłączenia Bułgarji do Rosji — czy takie oświadczenie, dane w imieniu Rosji, jest prawdziwem — to jeszcze pytanie. W każdym razie żałować należy, że nie można znaleźć Rosjanina, któryby Bułgarom powiedział prawdę w oczy.

W imię tej prawdy Bułgarzy powinni patrzeć inaczej na przyszłość, niż patrzą teraz pod wpływem głupich myśli o niezależności. Zjednoczenie się Niemiec jest faktem dokonanym — to samo będzie i z zjednoczeniem się Rosji. Trudno wyobrazić sobie coś głupszego od samodzielności takich państw słowiańskich, jak Bułgarja, Serbja i Rumunja; to nie samodzielne organizmy, lecz wypadkowo i wbrew naturze od rodzinnego pnia oderwane latorośle, u których chęć samodzielności jest objawem chorobliwym. Przyjdzie kiedyś ten nieunikniony dzień, w którym wszystkie te państewka wejdą w skład Rosji i tworzyć będą jeden naród rosyjski, czy słowiański — to już wszystko jedno.

Jest rzeczą bardzo zrozumiałą, że tak źle wychowane dzieci, jak te na Bałkanie, cenią bardzo swoją zabawkę w operetkową samodzielność — ale słowo rozstrzygające ma tutaj Rosja i wypowie je — a wtedy jedna krew zacznie krążyć w jednem ciele"

Ks. Mieszczerskij umie, gdy chce, powiedzieć otwarcie, co myśli — tak też i tym razem. Powiedział prawdę, że Rosja chce w sobie pochłonąć wszystkie szczepy słowiańskie i zapewnienia przeciwne nie mają racji bytu. To powinno „bratuszków" Bułgarów trochę otrzeźwić i na prawdziwą skierować ich drogę.

Roboty meljoracyjne.

Wydział krajowy prowadzi w roku bieżącym następujące publiczne roboty meljoracyjne:

Uzupełnienie obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami, tudzież regulację dopływów Wisły na tej przestrzeni. Budowę prowadzi elew kraj. biura meljoracyjnego Władysław Brodowicz pod kierunkiem nadinżyniera Stanisława Chrząszczewskiego.

Uzupełnienie obwałowania lewego brzegu Dunajca od mostu kolejowego w Bogumiłowicach do Biskupic radłowskich. Budowę prowadzi inżynier asystent kraj. biura meljoracyjnego Tadeusz Korasadowicz.

Regulację rzeki Biały w powiecie tarnowskim. Budowę prowadzi inżynier kraj. biura memeljoracyjnego Jan Hapanowicz.

Obwałowanie prawego brzegu Dunajca. Budowę prowadzi inżynier kraj. biura meljoracyjnego Tadeusz Gedel.

Regulację Nowego Brnia w powiecie dąbrowskim. Budowę prowadzą na górnej sekcji inżynier-adjunkt kraj. biura meljoracyjnego Maksymiljan Czernik; na dolnej sekcji inżynier-asystent Marjan Röhrich.

Uzupełnienie obwałowania Wisły w pow. tarnobrzeskim. Budowę prowadzi inżynier kraj. biura meljoracyjnego Karol Boziewicz.

Uzupełnienie obwałowania Sanu w pow. tarnobrzeskim. Budowę prowadzi inżynier asystent kraj. biura meljoracyjnego Konstanty Wiśniewski.

Osuszenie bagien w powiatach łańcuckim i jarosławskim. Budowę prowadzi inżynier adjunkt kraj. biura meljoracyjnego Jan Haładej.

Regulację rzeki Bugu w pow. sokalskim. Budowę prowadzi inżynier-adjunkt kraj. biura meljoracyjnego Sylwery Strzelbicki.

Regulację potoku Dumnego (dopływu Pełtwi). Budowę prowadzi inżynier-adjunkt kraj. biura meljoracyjnego Dyonizy Howarth.

Osuszenie bagien Oleskich. Budowę prowadzi inżynier-adjunkt kraj. biura meljoracyjnego Seweryn Nowakowski.

Regulację Złotej Lipy w pow. podhajeckim i brzeżańskim. Budowę prowadzi inżynier kraj. biura meljoracyjnego Paweł Dyrdoń.

Po uchwaleniu przez radę państwa budżetu na r. b., zostaną podjęte roboty przy następujących krajowych przedsiębiorstwach meljoracyjnych, na podstawie ustaw na ostatniej sesji przez sejm uchwalonych:

Przy uzupełnieniu regulacji Kisieliny w pow. dąbrowskim i brzeskim; przy uzupełnieniu regulacji Łęgu w pow. tarnobrzeskim; przy osuszeniu bagien stojanowskich w pow. kamioneckim; przy regulacji Przegnojówki (dopływu Pełtwi) w pow. przemyślańskim.

Uchwalona przez sejm regulacja środkowej sekcji rzeki Gniłej Lipy w pow. rohatyńskim nie może być jeszcze w r. b. rozpoczętą gdyż ministerstwo rolnictwa nie wstawiło pierwszej raty zasiłku państwowego, do preliminarza na r. 1895.

Oprócz powyższych publicznych robót melioracyjnych prowadzi sekcja przemyska oddziału leśno technicznego dla zabudowań potoków górskich następujące roboty, zostające pod zarządem wydziału krajowego: Zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Stryja w pow. turzańskim; zabudowanie potoków w dorzeczu Biały w pow. grybowskim; zabudowanie potoku Niszkówki (dopływu Dunajca) w pow. nowosądeckim i zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Skawy w pow. myślenickim.

Projektowaniem i wykonywaniem prywatnych robót meljoracyjnych, zajmują się w r. b. następujące organa techniczne kraj. biura melioracyjnego!

W okręgu krakowskim nadinżynier Stanisław Chrząszczewski i inżynier asystent Stefan Stobicki:

W okręgu tarnowskim inżynierowie Franciszek Vetulani i Józef Gryziecki.

W okręgu sanockim inżynierowie Jan Blauth i Michał Korneka.

W okręgu stanisławowskim inżynier Aleksander Wierzbicki.

Wykończeniem projektów dla większych robót publicznych meljoracyjnych zajmują się obecnie: nadinżynier Józef Jankowski wraz z inżynierami adjunktami Stanisławem Ruebenbauerem i Janem Piszem, projektem kolmatacji bagien naddniestrzańskich. Inżynier Stanisław Szczepanowski wraz elewem Władysławem Zgorlakiewiczem projektem regulacji Górnego Dniestru i Strwiąża.

Nadinżynier Tadeusz Sikorski z inżynierem-asystentem Juljanem Misiakiewiczem i geometrą Wincentym Barczewskim projektem regulacji Pełtwi.

Kontrolę publicznych robót meljoracyjnych prowadzi, w myśl obowiązujących przepisów wykonawczych do kraj. ustaw meljoracyjnych, dyrektor kraj. biura meljoracyjnego pan Andrzej Kędzior.

Z krajowej komisji dla spraw przemysłowych.

Komisja krajowa dla spraw przemysłowych odbyła d. 14. b m. posiedzenie, na którem obok innych przedmiotów, załatwiono także wnioski, dotyczące budżetu szkół przemysłowych i w ogólności wydatków skarbu krajowego na cele popierania przemysłu na rok 1896. Najsilniejszy wzrost objawia się w dziale t. z. szkół przemysłowych uzupełniających, czyli wieczornych szkół dla terminatorów po miastach. W r. 1890 było ich tylko 16 i w budżecie krajowym preliminowano wówczas zł. 10.635. Preliminarz, uchwalony przez komisję krajową dla spraw przemysłowych na r. 1896 obejmuje 46, a zatem prawie trzy razy tyle jak przed pięciu laty, zaś wydatki funduszu krajowego na ten dział szkolnictwa przemysłowego oznaczone zostały w sumie 22.724 zł. — przeszło dwa razy tyle jak przed pięciu laty. Wydatek skarbu krajowego na ten dział szkół przemysłowych wynosi w regule jedną trzecią ogólnej sumy kosztów ich utrzymania.

Na zawodowe szkoły przemysłowe i warstaty naukowe wyznaczono:

na szkoły	na r. 1896
dla wyrobów z drzewa i łoziny	11.142 zł.
garncarskie	5 623 „
tkackie	28.270 „
szewskie	2.761 „
powroźnicze	600 „
koronkarskie	3.918 „
robót kobiecych	2.520 „
rządowe, subwencjowane z fund. kraj.	5.244 „
	60.078 zł,

W tym dziale szkolnictwa przemysłowego ogólny wzrost kosztów utrzymania wynosi około 30% w porównaniu z rokiem 1890. Najsilniej rozwinęły się szkoły „tkackie", a pomiędzy niemi wzorowa szkoła w Krośnie. Przybyły trzy warstaty wzorowe szewskie w Ubnowie w powiecie rawskim, w Witkowie w powiecie kamioneckim i w Starym Sączu. W Radymnie urządzony został warstat naukowy postępowego powroźnictwa. W Rakszawie, w powiecie łańcuckim, założono potężnie rozwijającą się szkołę sukienniczą — dotąd jedyną w naszym kraju.

Sprawa szkół handlowych nie postąpiła wcale w ostatnim okresie pięcioletnim: w roku 1890 uchwalono na zasiłek dla miejskiej szkoły handlowej w Krakowie zł. 1000, gdy na rok 1896 preliminuje się na ten sam cel zł. 1300 — i więcej nic. Cały ten dział, tyle ważny dla ekonomicznego rozwoju kraju, leży odłogiem bez opieki. Komisja krajowa dla spraw przemysłowych, zasłaniając się swoim charakterem przemysłowym, bez upoważnienia ze strony sejmu nie chce i nie może rozszerzyć swojej działalności i na dziedzinę handlu. Przybyła tylko z uchwały sejmowej stała pozycja 2000 zł. rocznie na stypendja dla młodzieży, kształcącej się w zawodowych szkołach handlowych.

Na ogólne wydatki na cele popierania nauki przemysłowej uchwalono na rok 1890 zł. 20.866, na rok zaś 1896 preliminowano zł. 27.350. Do tego działu należą techniczne stacje doświadczalne, muzea przemysłowe, wydawnictwa podręczników dla szkół przemysłowych i wzorów rysunkowych, a wreszcie zasiłki i stypendja dla młodzieży, kształcącej się w zawodach przemysłowych.

Oprócz keramicznej stacji doświadczalnej przy szkole politechnicznej we Lwowie, która kieruje rozwojem garncarstwa w kraju, dopomaga umiejętnemi doświadczeniami fabrykom wyrobów z gliny palonej — przybywa druga stacja doświadczalna przy szkole politechnicznej, mianowicie „mechaniczna", dla badania materjałów budowlanych.

Na zasiłki i pożyczki na cele przemysłowe preliminowano na rok 1896 zł. 34.000. Zmniejszono bowiem dotację roczną dla krajowego funduszu przemysłowego z 30.000 na zł. 25.000. Fundusz ten, znajdujący się w administracji Banku krajowego, dochodzi obecnie do pół miljona zł.

Koszta utrzymania biura komisji krajowej dla spraw przemysłowych i inne wydatki jej administracyjne wynosiły w roku 1890 zł. 2.960 — na rok 1896 preliminowano na ten cel 5.080 zł.

Ogólna suma wydatków w tym dziale budżetu krajowego wynosiła w roku 1890 zł. 99.676, na rok 1896 zaś preliminuje się zł. 155.171 + 55.495 zł.

Nauczycielstwo ludowe a sejm.

Pod powyższym tytułem pomieścił „*Kurjer lwowski*" w nr. 185. z 6. lipca b r. artykuł, w którym imieniem nauczycielstwa wyraża zdziwienie, że zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego postawił na porządku dziennym tegorocznego walnego zjazdu w Wadowicach sprawę petycji do sejmu o polepszenie bytu nauczycieli. W powyższym artykule występuje „*Kurjer*" w roli przedstawiciela nauczycieli, nie podawszy wcale, skąd bierze prawo do tego tytułu, a cytując słowa, przesłane mu przez „jednego" nauczyciela, solidaryzuje się widocznie z przekonaniami tej jednostki i podziela widocznie zdanie, że Towarzystwo pedagogiczne „nie jest *de facto* reprezentacją nauczycielstwa."

Przejęty tą rolą, „*Kurjer lwowski*" sądzi się już przedstawicielem członków Towarzystwa pe-

---

(11)

NA STEPACH.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE Z XVIII. WIEKU

napisał

FR. RAWITA.

(Ciąg dalszy.)

— A wy skąd, dziadu?

Dziad w głowę poskrobał się.

— Z daleka... — A potem dodał: — Ot, włóczę się po świecie, zwyczajnie ślepy i stary...

Pozapalali lulki i rozmawiali.

Dziad tymczasem torbę podróżną zdjął z ramion, wydobył z niej kawałek chleba, rozwinął w szmatę zawiązaną sól, obrał ząbek czosnku i począł chleb smarować, w sól maczać i przeżuwać powoli.

— Głodny jestem jak sobaka — rzekł — stepami, to jarami przemykałem się, nie było czasu i chleba przegryźć...

— Spieszyłeś? — dokąd?

— Na odpust do Motroneńskiego monasteru szedłem... ale... — mowę przerwał, jakby coś pomiarkował, a potem dodał: — ale zbłądziłem... De Krym, de Rym.. Tak podbiłem się, że nie wiem, czy i za tydzień „podczuniam"... Gdyby to jeszcze szlakiem iść, to pół biedy, napotkałoby się może jaką karczmę po drodze, jaką osadę, jaką ludzką duszę, którąby łyżkę gorącej strawy dała, a tak jak wilk chodzisz cały dzień stepami i czaharami i od ludzi uciekasz...

— A toż czego? — wyrwał się Jarema.

Dziad żuć przestał i na bandurę leżącą na kolanach, pokazał.

— A ot czego.. — Głową kiwnął — takie czasy nastały... bandurę rozbiją, a dziada na postronek...

— Tutaj ciebie i sam „bezrogi" nie wyszuka...

— Cur jemu.. — rzekł dziad i przeżegnał się.

— A jakże was zwać, dziadku? — spytał Hryhor.

— Zwać? Ludzie zwą mnie ślepym Matwijem, to i wy dziadem Matwijem nazywajcie..

— No, kiedy tak, didu Matwiju, to... podjedliście troszki, a teraz pora spać, bo nam jutro skoro świt w step na rosę trzeba stadninę pędzić...

Matwij jak raz wieczerzę swoją ukończył, wstał pokrektując, na wschód się zwrócił i przeżegnał się po trzykroć.

— Nu, chłopcy, kureń macie?...

— Mamy.. ta ot że i kureń przed nami.

— Nie widzę... Jak macie, to dobrze, schowajcie mi do kurenia torbę i wierną bandurę... muszę ją szanować, bo ona mnie karmi...

Wkrótce potem słychać było regularne, kolejne chrapanie śpiących. Nie długo spali, bo ledwie świt szarzeć poczynał, a już byli na nogach. Chłopiec z Hryhorem, na koniach, popędzili w step stadninę, Jarema z dziadem przy kureniu zostali i zabrali się do gotowania kuleszu.

— A wy, dziadu, jaki lubicie?

— Jaki dają, taki jem...

— Jaglany, lubicie?

— Oj, oj, oj... Aby był...

— Hreczany może? — dopytywał się Jarema.

— Oj, hołubczyku, jakby to hreczany! Już z miesiąc będzie, jak nie jadłem hreczanego... a takbym jadł.. To jak raz na moje zęby...

— No, to ja wam hreczanego ugotuję, kiedy lubicie... Nam wszystko jedno, wczoraj wieczorem jaglany jedli, dziś dla odmiany niechaj będzie hreczany...

— Bóg zapłać, Bóg zapłać!... — dziękował Matwij — dobrzy chłopcy jesteście, jakoś z wami lżej żyć na świecie...

Wkrótce wrócił i Hryhor, chłopca tylko przy stadzie pozostawiwszy i we trójkę z dziadem do obiadu zasiedli. Kiedy już krupnik zjedli i lulki pozapalali, odezwał się dziad Matwij:

— Nakarmiliście, Bóg zapłać... ale teraz to chyba odpędzicie od siebie, dalibóg iść nie zdużam, nie wiem, czybym i do Moszen doszedł.

Odwiązał postoły, odwinął onuce i zaczerwienione nogi chłopcom pokazywał. Widać było wprawdzie małe zaprzenia i zatarcia nóg, ale nie wydawało się, aby te obrażenia chodzić bardzo przeszkadzały. Może dziad chciał sobie odpocząć, może miał jakie racje inne, dość, że iść nie chciało mu się.

— A któż was, dziadu, pędzi? — odezwał się Jarema — jak jesteście zmęczeni, to odpocznijcie sobie trochę, poleżcie w kureniu dni kilka, a potem z Bogiem, gdzie wasza droga.

Takim sposobem dziad Matwij na „Bisowym jarze" został — i wszyscy trzej nie żałowali tego. Matwij im wieczorem na bandurze przygrywał, a czasem po wieczerzy takiego im uciął kozaka, że aż trawę wydeptywali od prysiudów, przyśpiewując pod muzykę bandury:

> Póki byłam młoda,
> Była i uroda,
> A teraz na biedę
> I w lustrze nie znajdę.

— Dobrze wyrzucacie nogami, dobrze, i Sahajdaczny lepiej nie umiał... prawdę powiedziawszy, szkoda was tutaj... wam nie z nahajką, ale z samopałem i spisą po stepie uganiać należy...

— Przyjdzie czas i na to...

— O, pewnie... może i niezadługo... — dodał z naciskiem.

Ten właśnie nacisk zastanowił chłopców.

— A cóż tam, didu Matwiju, na świecie mówią? Wy chodzicie, Bóg wie jakiemi stronami, prędzej o wasze uszy jaka wieść się obije, niż o nasze?

Dziad spokorniał nagle.

— Alboż mnie kto mówi, co się dzieje na świecie? Kto ze ślepym dziadem o tem rozmawia? Tyle tylko, że sam posłyszę to i owo...

Rozmowa przerwała się na chwilę; dziad Matwij jakby się namyślał co ma mówić dalej, a chłopcy, spodziewając się coś usłyszeć — milczeli. Matwij kiwnął ręką od niechcenia.

— Mówią, że koło Humania carscy stoją.. Bóg wie czego, ale stoją.. Przypatrują się, jak Lachy ze sobą się kłócą..

— A czegoż się kłócą?

— Kto ich wie... Jedni chcą tego króla, a drudzy innego; taj za łeb się wodzą — zwyczajnie z rozkoszy.

— Niech się kłócą, aby nas nie zaczepiali— zauważył Jarema.

— W tem bo to właśnie i bieda — my i oni to jak dwa wozy, co jedną drogą jadą. Jak furmani rozumni, to się wozy miną cało, a jak głupi, to i osie połamią i pobiją się jeszcze.

Dziad nie tyle chciał jednak mówić, ile dowiedzieć się od nich czegoś; po chwili więc zapytał:

— A u was co słychać?...

Hryhor pokazał ręką gotującą się na ogniu wodę w kazanku.

— U nas? ot, jak ta woda, coś się gotuje... Po chatach gadają, że car najmuje ludzi na Lachów, hajdamaki w biały dzień szwendają się po stepie kupami, a jak się zbierze większa gromada, to dwory i zameczki rabują...

— To bo to i źle... Chcą czegoś, ale nie wiedzą czego, a z obrońców wolności stali się prostymi rozbójnikami...

Ugotował się kulesz i już do jedzenia zasiadali, kiedy dziad Matwij, podniósłszy głowę do góry nasłuchiwał; stado wron, roztrzepane, w nieładzie, na Stawiszcze, Taraszczę, Humań, kracząc, przelatywało mu nad głową.

— Oho! — rzekł — wybrały się wrony w podróż pod samą noc, pewnie będą miały dobre śniadanie...

— Na nocleg lecą, dziadu... — zauważył Jarema.

— Nie, synku, wrony już śpią, a te co lecą, widać daleko wybrały się.

— Niechaj i tak będzie...

Nazajutrz rano znowu powtórzyły się wróżby Matwija. Tym razem leciało stadko jastrzębi. Bystry słuch dziada lot jastrzębi posłyszał.

— A spojrz-no synu — rzekł do Jaremy — prawda, że to jastrzębie lecą?

Jarema podniósł głowę ku słońcu.

— Ta że jastrzębie...

— Jest tam coś i dla nich — zauważył Matwij.

Po południu począł się szykować do podróży.

— Dosyć już siedzieć — rzekł — mało nie tydzień jem wasz kulesz i chleb wasz żuję.. trzeba iść dalej. Pójdę na Moszny, a tam rozpytam o drogę do Motroneńskiego monasteru.

— Dziadku, poczekajcie jeszcze dzień, taj pójdziemy razem — mówił Jarema — a jak zechcecie to i do Hordija zajdziemy, może już przyjechał.

— Nie mogę, synku, moje stare nogi twoim nie poradzą. Podybię sam po maleńku.. Do Hordija zajdę — może tam choć przenocuję.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

dagogicznego, zwraca się więc do nich i mówi: „Jeśli zarząd główny nie szanuje siebie, to członkowie Towarzystwa powinni siebie szanować i zwrócić uwagę zarządu głównego, iż wysłanie petycji do sejmu obecnie z wielu powodów wskazanem nie jest.“

Musimy zwrócić uwagę „*Kurjera*“ na tę okoliczność, że członkowie Towarzystwa pedagogicznego istotnie zwrócili uwagę zarządu głównego na sprawę petycji, i omówiwszy tę sprawę na zgromadzeniach oddziałowych, zażądali od niego, by sprawę petycji postawił na porządku dziennym walnego zgromadzenia w Wadowicach. Zarząd główny, stawiając przeto sprawę petycji na porządku dziennym zjazdu. spełnił tylko to, do czego statutem jest obowiązany. Zanim przeto autor artykułu w „*Kurjerze*“ wziął się do napisania swego artykułu, w którym uważa za stosowne udzielić lekcji zarządowi i członkom Towarzystwa pedagogicznego, jak się mają szanować, należało mu wprzód poinformować się dokładnie, w jaki sposób sprawa petycji weszła na porządek dzienny, i w ten sposób uszanować rzecz najgodniejszą szacunku, bo p r a w d ę.

Czy przypadkiem nie wprowadzono „*Kurjera*“ w błąd? Artykuł jego bowiem nosi wybitne cechy, że jest echem owego „jednego“ nauczyciela, a zdaje mu się, że przemawia w w imieniu całego nauczycielstwa.

To też nie dziwimy się wcale, że rozpatrując sprawę petycji, udziela autor artykułu w „*Kurjerze*“ nauczycielom rady, by petycji do sejmu nie wnosili, „bo sama godność zawodu nauczycielskiego wymaga — milczącej rezygnacji.“

Obstrukcja taka nauczycielstwa, dozwalająca mówić o nich w sejmie bez nich, z pewnością nie wyszłaby na ich korzyść, ale na korzyść tych, którzy nauczycieli popchnęli do kroku fałszywego, jakim było wysłanie petycji do Wiednia, na korzyść tych „kilku lub kilkunastu agitatorów“, o jakich mówi ów „jeden nauczyciel“, piszący do „*Kurjera*“.

Nie licuje z godnością nauczycieli i Towarzystwa pedagogicznego, dąsać się na sejm, natomiast należy w sposób poważny, szczery i stanowczy wypowiedzieć w memorjale do sejmu wszystkie swe bole, wszystkie swe dolegliwości; otwarcie, po obywatelsku dopominać się tego, co się nauczycielstwu należy, ale nie pokątnie petycjonować przez o b c y c h nam posłów, którzy kraj nasz zowią „trutniem w ulu pszczół pracujących“. Tylko tak postępując, złożą nasi nauczyciele dowód, że istotnie szanować się umieją, że wysoko cenią godność stanu nauczycielskiego! Znając nasze nauczycielstwo, żywimy nie płonną nadzieję, że złoży ono jeszcze jeden dowód swej dojrzałości obywatelskiej. (*Szkoła*)

Korespondencje.

Kraków 11. lipca.

(P. Madeyski prezydentem apelacji w Krakowie. — Zakończenie roku szkolnego w szkole sztuk pięknych. — Przyznanie nagród. — Obraz Saskiego. — Dzieci lwowskie w Krakowie).

(*fs*) Onegdaj krążyły tu w bardzo poważnych kołach wiadomości, że b. minister oświaty p. M a d e y s k i w krótkim już czasie obejmie stanowisko prezydenta apelacji w Krakowie. Podnoszono takie np. szczegóły, iż dotychczasowy prezydent apelacji p. Z b o r o w s k i już wniósł podanie o przeniesienie go w stan spoczynku i że podanie to przyjęte zostało, a nominacja p. Madeyskiego, choć nie podpisana jeszcze przez cesarza, ma być faktem postanowionym. Zapisując te pogłoski — jak powiadam — poważne, nie myślę ani potwierdzać, ani zaprzeczać ich wiarygodności. To jest faktem, że p. Zborowski wysłużył już lata, uprawniające go do przejścia w stan spoczynku, obecnie zaś nadsługuje jeszcze i pozostaje nadal na wybitnem stanowisku poniekąd na ochotnika, przejście więc jego na emeryturę jest każdej chwili możliwe; może być każdej chwili *todt*, jak tu żartobliwie mówią, przypominając sobie ustąpienie Totha dla Plenera.

W krakowskiej szkole sztuk pięknych zakończono wczoraj rok szkolny i rozdano nagrody uczniom. Po raz pierwszy za dyrekcji Juljana Fałata odbył się ten akt; z tego powodu nie można na jego barki zwalać odpowiedzialności za kierownictwo instytucji. Każde bezkrólewie przynieść musi szkodę, tem więcej bezkrólewie w takim zakładzie, gdzie cały jego postęp i rozwój zależy od kierowika, Wystawa prac uczniów szkoły zajmuje kilka sal pierwszego piętra i podzielona jest podług kursu IV i V, obejmującego malowanie głów i figur z natury. Szczególnym zbiegiem okoliczności na pierwszy plan wysuwają się tu prace p. Weissa Wojciecha z kursu V, prace p. Iwana Trusza, Rusina, z kursu V, wreszcie prace p. Christofora Kutewa, Bułgara, z kursu IV. Obydwaj adepci podpisują się w ten sposób na swoich pracach, jak to tutaj przytoczyłem; zwracam na to uwagę czytelnika przy nazwiskach laureatów które podam poniżej według urzędowego wykazu.

Na posiedzeniu grona dyrekcji i profesorów szkoły, odbytem w dniu wczorajszym, przyznano następujące nagrody: na kursie I rysunkowym medal bronzowy otrzymał Ł a g o d z i ń s k i Artur. Na kursie II. rysunkowym R a d w a ń s k i Ryszard medal srebrny. Na kursie III rysunkowym medale bronzowe otrzymali pp. W a c h t e l Wilhelm, R y c h t e r Tadeusz i G r e i n e r t Edward. Na kursie IV. malarskim potwierdzono w tym roku już dawniej otrzymany medal srebrny p. Kutewowi Krzysztofowi z Bułgarji, medal brązowy otrzymał p. P r o t a s z e w i c z Ignacy. Na kursie V malarskim potwierdzono w tym roku już dawniej otrzymany medal srebrny p. B ą k o w s k i e m u Janowi; medal brązowy otrzymał p T r u s z Jan: wreszcie medal złoty za talent i pracę p W e i s s Wojciech.

Prace pp. Trusza i Kutewa ciągną do siebie widza i zapowiadają niepospolite talenta Z ich żywych figur zieje siła i oryginalność; szczególniej p. Kutew umiał sobie dobrać szczęśliwe typy, przy których jego zalety znakomicie wychodzą. P. Weiss zdobył złoty medal za studjum mężczyzny w całej postawie, opartego na drążku, zwróconego tyłem do widza. Z „majsterszuli“ mamy na wystawie tylko jeden obraz niedokończony p. Sylwerjusza Saski-go i dla tego nie wzięty w rachubę przy rozdzielaniu nagród. Doprawdy szkoda, że artysta nie skończył w zupełności swojej pracy. Jest to obraz średnich rozmiarów, przedstawiający wnętrze izby włościańskiej. Przez okno, przysłonięte muślinem, widać kwiaty w ogródku; słońce wpada do izby całą falą i zalewa ją tak, że blaski jego oświetlają każdy przedmiot i punkt, więc malowaną skrzynię, łóżko z pierzynami, obrazy święte, wianki za nie zatknięte. Pod oknem na ławie usiadł stary kwestarz, obok niego za stołem gospodarz chaty. Kwestarz pochylił się i obdarowuje dzieci obrazkami. Starsze jasnowłose dziewczę już otrzymało podarek, całuje też obrazek w zachwycie. Młodsze, w różowej sukience, bose, prowadzi matka ku kwestarzowi na chustce, pod pachy położonej. Rwie się dziecko ku obrazkowi, wyciąga ku niemu ręce. Pysznie malowana matka dzieci, dorodna, może za idealnie dorodna wieśniaczka; takie typy ludowe rzadko się zdarzają. Proszę sobie wyobrazić taką scenę w pełni światła i powietrza; doprawdy ciągnie ona do siebie widza, chwyta go za serce i oczy, tyle w niej wdzięku, poezji, świeżości, czarującego uroku. Obrazkowi temu trzeba będzie poświęcić specjalną uwagę, gdy otrzyma ostatnie dotknięcie pędzla artysty, który tym obrazem zdobywa sobie poczestne miejsce w plejadzie naszych malarzy. Niektórzy zarzucają mu zbytnie wyidealizowanie obrazu, pewne przerafinowanie jego poezji. Czuł to widocznie sam artysta i dla tego gospodarz na obrazie jest więcej naturalistycznie traktowany; nie mógł wszakże artysta zapanować nad sobą w drugiej połowie obrazu i tu poszedł w zupełności za ideą stworzenia nieporównanego typu kobiety — pięknej. Jak znakomicie malowany obraz, na dowód tego warto zanotować jeden szczegół: bufiaste rękawy koszuli są tak znakomicie wypełnione powietrzem, iż wprawiają widza w formalne złudzenie rzeczywistości.

Dzisiaj rano przybyła tu znana kapela korpusu wakacyjnego ze Lwowa. Zwidzała rano miasto, po południu zaś popisywała się w parku Jordana przy licznym udziale publiczności. Przyjęcie młodzieży było bardzo gorące; oklaski rzęsiste wynagradzały dzielnych kapelistów.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Ś r o d a 17. lipca.
Teatr letni: „Walka kobiet.“ Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezydent jener. dyrekcji kolei państwowych dr. B i l i ń s k i, powrócił onegdaj z Londynu do Wiednia. — Ks. arcyb. P o p i e l, jak donoszą dzienniki warszawskie, przez kilka dni chorował obłożnie, od soboty jednak stan zdrowia ks. arcybiskupa znacznie się poprawił, tak, że zupełna rekonwalescencja jest bliska. — Do Wiednia przybył austro-węgierski poseł w Stokholmie hr. Józef W o d z i c k i.

† Jan Kruszyński, emerytowany dyrektor gimnazjalny, który wychował kilka pokoleń, zmarł onegdaj rano, przeżywszy lat 73. Zmarły przebył niedawno influenzę, ostatniemi jednak czasy czuł się tak dobrze, że mawiał, „iż zdrowszym jest teraz, aniżeli był przed chorobą“. W niedzielę wieczorem skarżył się na ból w piersiach, w poniedziałek rano jednak wstał jak zwykle i będąc w dobrym humorze, wyprawił córkę która jest praktykantką w szkole Staszica, na miasto za sprawunkami. Gdy ta do domu wróciła, zastała ojca nieżywego. Zarządzeniem pogrzebu zajął się prof. Fiederer. Wieść o zgonie śp. Kruszyńskiego przejmie serdecznym żalem wielu jego uczniów i znajomych.

Kalendarz. Środa (17.): Aleksego w. Wschód słońca o godzinie 4. minut 23, zachód o godzinie 7. minut 45

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił pogorzelcom i potrzebującym pomocy mieszkańcom miasteczka Glin'an zapomogi w kwocie 2000 zł.

Akademję handlową w Pradze ukończył rb. pp.: Eugenjusz C i e ś l a ze Starego Sącza, Jan Ł e p k o w s k i z Krakowa i Adolf G r o l l é ze Stanisławowa.

Wiadomości kościelne. Archidjecezja lwowska obrz. łac.: Jurysdykcję otrzymali OO. Kapucyni: O Tomasz Górski, gwardjan w Olesku i O. Ambroży Chmiel w Kutkorzu.

Djecezja tarnowska. Odznaczony *usu M. et R.* ks. Władysław Chendyński, dyrektor Bursy św. Kazimierza. — Instytuowany na probostwo w Ostrowach tuszowskich ks. Piotr Podolski, wikarjusz ze Szczurowej. — Aplikowani w charakterze kooperatorów nowowyświęceni księża: Jan Ciszek w Bolesławiu, Wojciech Dąbrowski w Zakliczynie, Roman Gadowski w Krościenku, Jan Gawlicki w Żdżarcu, Józef Gawor w Jadownikach, Jan Jachtyl w Radomyślu, Andrzej Macko w Pilźnie, Franciszek Miklasiński w Szczepanowie, Franciszek Mróz w Szczucinie, Alojzy Nalepa w Limanowej, Jakób Olexa w Piwnicznej, Józef Szlazyk w Kolbuszowej i Marcin Zaczek w Zybl.towskiej Górze. — Przeniesieni księża wikarjusze: Wojciech Janik z Krościenka do Przyszowej, Kazimierz Salewski z Przyszowej do Nowego Wiśnicza, Józef Ręgerowicz z Łapczycy do Jurkowa, Walenty Dutka z Bolesławia do Łapczycy, Wojciech Zarański z Limanowej do Borzęcina, Józef Piechowicz z Borzęcina do Szczurowej, Jan Florek z Cmolasa do Padwi, Jan Górnik ze Szczucina do Cmolasa, Józef Kondolewicz z Kolbuszowej do Ryglic, Michał Wieliński z Radomyśla do Czchowa, Zygmunt Miętus z Ropczyc do Królówki, Hieronim Błażyński z Królówki do Ropczyc, Józef Łazarski z Ostrów tusz. do Rzezawy, Leon Miętus z Rzezawy do Uszwi.

Dostawy dla wojska i kolei. Na posiedzeniu kraj. komisji przemysłowej podniesiono, aby ze względu na okoliczność, że oferty na dostawy dla wojska zazwyczaj dość późno i przeważnie tylko w wiedeńskiej gazecie urzędowej bywają ogłaszane, postarała się komisja krajowa dla spraw przemysłowych u rządu, iżby jej odpisy tych ofert o ile możności wcześnie były udzielane, i żeby komisja w sposób właściwy, także z a p o ś r e d n i c t w e m o r g a n ó w k r a j o w y c h, r o z p i s y w a n e o f e r t y d o w i a d o m o ś c i p r z e m y s ł o w c ó w w k r a j u podawała. Toż samo postępowanie zastosować ma także komisja co do ofert rozpisywanych p r z e z d y r e k c j e k o l e i p a ń s t w o w y c h. Komisja uchwaliła powyższe wnioski.

Nowy warstat tkacki w Mostach wielkich. Krajowa komisja przemysłowa zastanawiała się na ostatniem posiedzeniu nad sprawą podniesienia domowego przemysłu tkackiego w Mostach wielkich i okolicy. Komisja powzięła to z zasadniczą uchwałą upoważniającą sekcję administracyjną do przeprowadzenia rokowań, celem utworzenia naukowego warstatu tkackiego w M o s t a c h w i e l k i c h.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Średnia temperatura w tym czasie była + 17·0°C., najwyższa + 21·0°C., najniższa + 13·3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura około + 20°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 60 proc, Opadu nie będzie.

Jubileusz ks. kardynała Ledóchowskiego. Biuro Wolffa ogłasza następujący telegram z Rzymu: Ks. kardynał Ledóchowski, z powodu złotego jubileuszu kapłaństwa, będzie przyjmował życzenia kardynałów, którzy stanowią radę Propagandy, jakoteż prałatów, którzy tworzą tak zw. Kongregację uczniów kolegjum Propagandy, dalej zagranicznych kolegjów i prokuratorów wszystkich zakonów religijnych, które wysełają w świat misjonarzy. Pomiędzy upominkami znajduje się złoty medal pamiątkowy, jaki złożą jubilatowi urzędnicy Propagandy, oraz album od uczniów kolegjum Propagandy wraz z adresem, zredagowanym w wielu językach.

Ojciec Benedykt, benedyktyn, *alias* książę Edmund Radziwiłł, który niedawno bawił w Berlinie celem zasięgnięcia rady lekarskiej, złożony jest ciężką chorobą w klasztorze benedyktyńskim Beuron. Narośl wewnętrzna, którą dawniejszemi czasy profesor Bergman wyrzynał, podobno rozrosła się ponownie potężnie, a nadto przyczepiła się do kości pacierzowej. Mała jest nadzieja utrzymania ojca Benedykta przy życiu. Ojciec Benedykt wie, że stan zdrowia jego jest groźny, niemniej zachowuje swobodę umysłu.

W Krynicy bawiło do dnia 9. lipca r. b. 1246 rodzin, a 2033 osób.

Nieszczęśliwy wypadek. Sekretarz starostwa w Lisku p. Ostrusko, w zamiarze odstraszenia wróbli, które mu w ogrodzie groch objadały, wystrzelił onegdaj do tychże z dubeltówki śrótem nabitej, nie przewidując, że na grządce grochu znajdowała się ukryta na nieszczęście jego własna 8-letnia córeczka. Biedne dziecko ugodzone nabojem w bok w okolicy żołądka, przeraźliwym krzykiem dopiero objawiło swoją obecność w grochu, jako nieszczęsna ofiara, postrzelona przez własnego ojca. Lekarze nie wiele robią nadziei utrzymania dziecka przy życiu.

Samobójstwo. Józef Chrapko, w Lisku zamieszkały, odźwierny w parku hr. Krasickich, 80 letni starzec, pozbawił się w sposób samobójczy życia dnia 6. z. m, przebiwszy sobie brzuch nożem. Powodem rozpaczliwego czynu była nieuleczalna choroba.

Pożar. W dniu 11. bm. padło ofiarą pożaru w gminie Piaski (pow. lwowski), dwanaście zagród włościańskich. Szkoda wynosi około 9180 zł., ubezpieczona na 3600 zł. Ogień powstał o godzinie 9 rano w stajni Iwana Kuzia; wznieciły go, jak to się często po wsiach zdarza, pozostawione bez dozoru dzieci.

Fałszywe dziecko. Dobrze się działo Franciszkowi i Józefie Zygalskim, włościanom, mieszkającym w Zaściance pod Tarnopolem. Do szczęścia brakło im tylko potomstwa Korzystając więc z nieobecności męża, poszła Józefa Zygalska po rozum do głowy i porozumiawszy się z akuszerką wiejską, postanowiła za każdą cenę zostać matką. Pewnego dnia gruchnęła po wsi wieść, że Józefie narodziło się nieżywe dziecko, które w nocy zostało na cmentarzu wiejskim pogrzebane. Mąż wraca i dowiaduje się o wypadku Znaleźli się jednak i tacy, co nie wierzyli w to nieżywe dziecko i nakłonili męża, aby dochodził tej sprawy. Wystarano się więc o pozwolenie władz i zarządzono ekshumację wrzekomych zwłok dziecka. Gdy wieko trumny podniesiono, pokazało się, że spoczywał tam — manekin z drzewa, ubrany szmatkami, a przykryty kwieciem.

Romeo i Julja na Węgrzech. Z Alföld na Węgrzech donoszą o nadzwyczaj wstrząsającym wypadku. Panna J. K. pochodząca z bardzo poważnej rodziny, zapoznała się na jednej z zabaw letnich z młodym urzędnikiem p. R M. również spokrewnionym z pewną rodziną arystokratyczną, którego znów wuj zajmuje bardzo wybitne stanowisko w sferach tamtejszego duchowieństwa. Młoda para od pierwszej chwili pokochała się na zabój, często widywali się z sobą, lecz w największej tajemnicy, ponieważ rodzice młodzieńca z powodu jakiegoś niemiłego przed laty procesu z rodzicami panny, nigdy nie zgodziliby się na połączenie się ich syna z córką, znienawidzonych przez nich sąsiadów — Ojciec panny posiadając dawniej miljonowy majątek, utracił go był wskutek nieszczęśliwych spekulacyj kolejowych i giełdowych, popadł więc w wielki niedostatek i starał się lecz niestety napróżno — nakłonić swą córkę by wyszła za mąż za syna jednego z tamtejszych bogatych właścicieli ziemskich pana P. — Wobec tego zakochany urzędnik R. M. wymyślił — jak na dzisiejsze czasy — wielce ryzykowny plan, podług którego jego marzenia miały się urzeczywistnić. — Oto przez swego wuja, udało mu się w pobliskim kościele zawrzeć z panną w wielkim sekrecie związki małżeńskie. — Rodzice panny nie mając pojęcia o tem, co zaszło, dręczyli się w jak sposób wyperswadować swej córce zaniechanie projektu małżeńskiego z p. R. M. — W przeszłym tygodniu zdarzały się między córką a rodzicami bardzo często nader niemiłe sceny, które do tego stopnia wstrząsnęły młodym i nerwowym jej organizmem, iż pewnej nocy, aby położyć kres swoim cierpieniom, zażyła znaczną dozę morfiny. Na drugi dzień znaleźli przerażeni rodzice swą córkę leżącą w łóżku jak trup bladą i nieprzytomną. Straszna wiadomość, iż młoda dziewczyna popełniła samobójtwo w okamgnieniu poruszyła całe miasteczko Młody urzędnik dowiedziawszy się o tem, z rozpaczy wpadł do mieszkania swej potajemnej małżonki i przy łożu swej ubóstwianej, kulą rewolwerową roztrzaskał sobie głowę. — Wskutek silnej detonacji wywołanej strzałem, młoda mężatka będąc t y l k o odurzona spożytą trucizną — nagle, zerwała się z łóżka, a ujrzawszy krwią oblanego trupa swego małżonka, wyrwała z jego śmiertelnie zaciśniętej dłoni rewolwer i drugim strzałem odebrała sobie życie. — Przywołany lekarz skonstatował tylko śmierć dwojga zakochanych.

Kołem z Wiednia do Petersburga. W dniu 14. b. m. na placu św. Szczepana odbyło się interesujące zebranie amatorów sportu jazdy na bicyklach.

Niejaki Henryk K u r z z Langenlois, znakomity bicyklista, wyruszył z Wiednia, udając się na bicyklu do Petersburga. P. Kurz spodziewa się przestrzeń, wynoszącą 3000 kilometrów przebyć w 12. do 15. dniach.

Zebrani sportsmeni żegnali śmiałego podróżnika okrzykami: „Szczęść Boże!“

Ostrożnie z użyciem starych i młodych ziemniaków. Stare ziemniaki, skoro są już wyrosłe, jakoteż zbyt młode, zawierają w sobie dosyć wiele trucizny (solanin) i łatwo mogą ludziom i bydłu szkodzić. Objawy otrucia takiego są: ból i zawrót głowy, kurcze żołądkowe, rozwolnienie, pragnienie, ból w dołku, drgawki. Kto więc dba należycie o swoje zdrowie, nie powinien jadać ani ziemniaków młodych, dópóki nie są sypkie (mączyste), ani też starych, gdy już wyrosły.

O kanclerzu niemieckim księciu Hohenlohe donoszą dzienniki niemieckie, iż on syt już rządów, zamierza złożyć swą godność i usunąć się w zacisze domowe. Sfery urzędowe niemieckie zaprzeczają tej wieści.

Zły wyrób czokolady. Niejedna z naszych pań zapewnieby czokolady do ust nie wzięła, wiedząc jak często w obrzydzający i szkodliwy zdrowiu sposób jest ta robiona. Świeży tego przykład dał nam proces, w którym fabrykant czokolady, I. L. E. Koenig w Dreznie, skazany został tymi dniami na 600 marek kary. Fabrykant ten, według twierdzeń rzeczoznawców, brał do wyrobu czokolady tylko 20 do 25 części kakao, resztę zaś jego wyrobu składały: mąka pszenna, tłuszcz zwierzęcy, masło kokosowe, olej z ciemiężycy (Sesamoel), wanilia, angielska farba czerwona, chleb świętojański, łupina z orzecha laskowego i — sadze.

Libreciści nie dają spokoju Mascagni'emu. Otrzymuje on w roku ze 200 tekstów do nowych utworów, a oblicza, że Włochy produkują rocznie niemniej jak półtera tysiąca librettów. Zajęciu temu oddają się wszystkie stany: urzędnicy kolejowi, pisarze gminni, welocypedyści — ba — nawet szewcy i rzeźnicy. Pomysły są najdziwaczniejsze. Między innemi, Mascagni dostał treść do opery historycznej, zatytułowanej „La Unita d'Italia“, w której partje tak są podzielone: Włochy soprano, Wiktor Emanuel tenor, Garibaldi baryton, Cavour bas itd. Pewien poeta uscenizował epizody z życia rodzinnego p. Crispi. Naturalnie, twórca „Cavallerii“ nie zadaje sobie trudu odczytywania wszystkich tych dziwaczuych elukubracyj

Nowa edycja „Kuby Rozpruwacza“. Policja londyńska poszukuje obecnie sprawców szeregu zbrodni, które rzuciły postrach wśród ludności robotniczej. Od dwóch miesięcy uprowadzono od rodziców pięcioro dzieci od lat 4—6, które potem znajdowano martwe. Jedno tylko z tych nieszczęśliwych dzieci uszło żywcem. Złoczyńcy pozostawili je nagiem na polu o dwie mile od Londynu. Rodzaj zbrodni każe się domyślać, iż sprawcą ich jest jakiś opętaniec w rodzaju Kuby Rozpruwacza. Świadkowie naoczni zeznają, iż widzieli człowieka lat trzydziestu, wzrostu średniego, który podchodził na ulicach miasta do dzieci, bawiących się pod gołem niebem, i uprowadzał je ze sobą. Wszystkie rysopisy są zgodne i malują jednego i tego samego człowieka. Ocalone dziecię jest tak malutkiem, że nie może udzielić żadnych wskazówek. Zbrodnie podobne łatwiej zdarzyć się mogą w Londynie, niż w każdem innem mieście, gdyż dla dzieci z klas uboższych nie ma tam żadnych ochron i bawią się one na ulicy. Dzienniki wzywają rodziców, aby otaczali większą opieką swe dzieci.

Śmierć w narkozie. W Berlinie zdarzyły się dwa wypadki śmierci w narkozie chloroformem, dokonanej na 18-letniej pannie i jakimś 35 letnim rzemieślniku.

Do jakich nadużyć — powiada grudziądzki *Geselliger* — dochodzi polska buta (!), świadczy o tem następujący wypadek, który zaszedł w G n i e ź n i e. Pewien tamtejszy król. pruski adwokat i notarjusz przybył niedawno wieczorem w towarzystwie, składającem się z około 12 osób, pań i panów, do pewnego n i e m i e c k i e g o lokalu restauracyjnego, gdzie kelnerowi, który nie umiał mu odpowiedzieć po polsku, oświadczył: „Jeżeli tu nie macie wcale

---

(71)

MAŁA PARAFJA.

POWIEŚĆ

ALFONSA DAUDETA.

(Ciąg dalszy.)

Białą oblaną światłem księżyca drogą wprost ku otworzonym wrotom zmierzała pospiesznie dobrze znana wszystkim postać. Nie będąc w stanie powstać z miejsca ze zbytku wzruszenia, matka szepnęła tylko słabym głosem:

— Ryszard!

— Wy tutaj? — zapytał się głos, który starał się być męskim i silnym, a który rozpłynął się w płaczu. — A Lidja? Macie o niej wiadomość? — przemówił, gdy tylko do pewnego stopnia zapanował nad sobą.

— Lidja? Jest u siebie, u was... w pawilonie ..

Wzruszony Ryszard, nie słuchając już dalszych słów matki, pędem strzały rzucił się w aleję kąpiących się w blasku księżyca i kwitnących lip, w których końcu jak blada gwiazdka błyszczało światełko w oknie pawilonu.

W szlafroczku, z spuszczonemi na ramiona wspaniałemi włosami, siedziała Lidja w gabinecie, pisząc coś przy biurku Ryszarda. Nie odwróciła się, sądząc, że to weszła Rozyna i podniosła głowę dopiero w chwili, gdy Ryszard znajdował się już obok niej.

Był to wybuch zdziwienia, szalonej radości, słowa przerywano sobie wzajemnie pocałunkami i uściskami.

— Wolny... tyś wolny?

— Tak, wykryto rzeczywistego sprawcę.

Spojrzała na niego zdumiona.

— Jakto... rzeczywistego sprawcę?

Dźwięk jej głosu, wyraz jej oczu powiedziały Ryszardowi wszystko.

— A więc myślałaś, że to ja go zabiłem?

— Tak — szepnęła, nie będąc w stanie skłamać, podczas gdy mąż jej z nie mniejszem zakłopotaniem przemówił:

— I wyobraź sobie tylko, że ja to samo myślałem o tobie.

Lidja podniosła głowę.

— Czyżby?

I nagle wszystko stało się jej zrozumiałem.

— O teraz pojmuję, dla czego mi napisałeś, abym wyjechała... dlaczego pozwoliłeś, aby ten sędzia przypuszczał.. Pragnąłeś, aby zamiast mnie ciebie sądzono... O mój mężu, mój drogi, kochany mężu!

I płacząc padła mu na piersi. Do głębi duszy wzruszony Ryszard czuł i bicie jej serca i drżenie całego jej ciała pod jej koronkowym szlafroczkiem.

— Chodźmy, chodźmy, powtórz mi, że mnie kochasz, a będę wynagrodzony za wszystko! — szeptał, prowadząc ją powoli za sobą.

XX.

Na drodze Corbeilles.

— Lidjo... Ryszardzie... a to dopiero śpiochy.. już dzwonili na mszę.

Kuzynka Eliza, bawiąca już od dwóch dni w Uzelles, wołała i szastała się pod oknami pawilonu w chwili właśnie, gdy w ciszy niedzielnego poranku w powietrzu rozlegał się dźwięk dzwonu z małej paraji, a na końcu alei pojawiła się wspaniała postać pani Fénigan. Szła ona poważnie, trzymając w jednej ręce książkę do nabożeństwa ze złotemi brzegami, w drugiej zaś swój jedwabny woreczek ze wszystkiemi kluczami.

— A Ryszard? — zapytała matka, widząc, że Lidja wyszła z pawilonu sama, ubrana w elegancki, zupełnie czarny kostjum, stanowiący ostry kontrast z jaskrawego koloru toaletą Czerwonej Czapeczki.

— Rozmawialiśmy dość długo w nocy, to też nie chciałam go budzić — odparła młoda kobieta, rumieniąc się z powodu niewinnego kłamstwa i pospiesznie zwracając się w stronę kościółka, jeszcze w drodze zapinając rękawiczki.

Ryszard już nie spał, leez w jakiemś błogiem upojeniu leżał z zamkniętemi oczami na szerokiem łóżku, przysłuchując się dolatującym do niego przez otwarte okno odgłosom dzwonu z kościółka św. Ireny, pluskowi wody z wodotrysku na zakręcie drogi i dźwięcznemu stukowi o słup miedzianego kubka.

Dla czegoż nie poszedł razem z matką i żoną do kościoła?

Według wszelkiego prawdopodobieństwa z obawy, aby się nie wydał śmiesznym, gdy wejdzie do kościoła i wszyscy zwrócą na niego oczy, mając w pamięci wszystkie te przykre przejścia.

A jednak właśnie w tym cichym, skromnym kościółku na skraju drogi w sercu jego matki zstąpiła łaska Boża, tutaj poruszyło się w niej uczucie miłości bliźniego. Stąd udała się w podróż daleką, aby pocieszyć i przyjąć z powrotem do swego domu zbiega.

Tak, jest on wiele, bardzo wiele winien temu małemu kościółkowi św. Ireny, tej małej parafji i chociaż będzie to ciężką ofiarą z jego strony, w pierwszą lepszą, a może nawet w najbliższą niedzielę. .

W powietrzu zamierały ostatnie uderzenia dzwonów. W błogim stanie półsnu Ryszard usłyszał ostry głos stróża rzecznego Chuchina, który przypominał swemu panu, iż należałoby wyjechać na rzekę i zarzucić sieci około Wróblej wysepki, dopóki jeszcze słońce nie podniesie się za nadto wysoko.

Ryszard szybko wyskoczył z pościeli i zaczął się czemprędzej ubierać. Idąc ku rzece, natknął się na jakąś maleńką, chudą starowinkę, która pędem biegła, unosząc z sobą wspaniały bukiet kwiatów, jaki jej przed chwilą wręczyła Rozyna. Zakłopotana i jakby tajemnicza mina służącej zaintrygowała go. Zawrócił się i podejrzliwie zapytał:

— Co to za kobieta?

— To ciotka Lucru z Draveilles.

— A te kwiaty? Dla kogo są przeznaczone?

Rozyna tego nie wiedziała. Pani Lidja Fénigan kazała jej codzień rano dawać ciotce Lucru bukiet, oto wszystko, co jej było wiadomem.

Ryszard nie badał jej więcej, uważając, iż będzie to daleko lepszem, nieporównanie godniejszem, gdy po objaśnienie zwróci się wprost do Lidji samej. Mimo to jednak zrobiło mu się nadzwyczaj przykro, jakiś ból znowu mu serce ścisnął.

Na skręcie drogi spotkał się z wychodzącymi z kościoła. W gronie jego rodziny Czerwona Czapeczka opowiadała coś z takiem wzburzeniem, że dokoła niej skakały jak wróble wszystkie wstążeczki jej jasnej sukni.

— Mów sobie co chcesz, moja Lidjo, ale nie lubię się modlić za ludzi osobiście mi nie znanych. Następnie, gdybym wiedziała, że będę na mszy żałobnej, nie byłabym się ubrała w jasną suknię, lecz w czarną, tak samo jak ty.

— Ależ... ależ ja sama nie wiedziałam — szepnęła Lidja, wielce zakłopotana wzrokiem męża, skierowanym badawczo na jej czarny kostjum.

— Za czyjąż to duszę była dzisiaj msza żałobna? — zapytał Ryszard.

— Tego nikt nie wie, nawet pan Merive' chociaż jak powiada, nic się nie dzieje w małej parafji bez jego wiedzy — odrzekła szybko Eliza.

Fénigan odprowadził żonę cokolwiek na bok i ostro zapytał się jej szeptem:

— A ty wiesz?...

— Wiem.

— Czy to ta sama osoba, na której grób posyłasz kwiaty?

Lidja drgnęła, jakby zdziwiona i odparła stanowczo:

— Ta sama. To dziadek Jerzy.

Zamilkła.

Tak byli szczęśliwi przez tych parę dni, tak jasno, tak cudownie pięknie było dokoła nich, taka czarująca, niebiańska muzyka dźwięczała w duszach obojga, że strasznem się jej wydawało naruszyć ten stan błogości przyznaniem się do niskości swego pochodzenia. A nuż przestanie ją kochać, ją, córkę wędrownych handlarzy i sztukmistrzów?! .

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

usługi polskiej, nie możemy tu przebywać", poczem w demonstracyjny sposób całe towarzystwo opuściło lokal.

Na to wołamy, choćby się to Geselliger'owi nie miało podobać, brawo! Tak każdy Polak winien sobie postąpić, gdzie język jego lekceważą.

W Paryżu odbył się pierwszy kongres nowo ukonstytuowanej „Chrześcijańskiej partji robotniczej" (*Parti ouvrier chrétien*), której przewodnikami są księża: Garnier, redaktor pisma *Le Peuple français*, Naudet, pp.: Harmel, Schmidt itd. Kongres ten powziął bardzo daleko idące rezolucje, żądając między innemi: asekuracji od wypadków przy pracy i pieniężnej odpowiedzialności przedsiębiorców; prawnie określonego *minimum* płacy stosownie do wymagań miejscowych; opodatkowania robotników cudzoziemców; zakazu bezpłatnej, lub mało płatnej fabrykacji produktów na sprzedaż w klasztorach i więzieniach; odpoczynku niedzielnego; reform w dobroczynności publicznej itd. Został też założony urzędowy organ tej nowej partji, która może zostać silną „korporacją".

Leczenie czerwonych nosów. Elektryczność z powodzeniem zastosował, jako środek leczniczy przeciwko nosom czerwonym, wskazującym zbytnie zamiłowanie do butelki, specjalista chorób skórnych, prof. dr. Lassar. Dotąd pryszczami pokryte czerwone nosy leczono przez użycie odpowiednich środków antyseptycznych i ukłócia organu [illegible] małym, ostrym [illegible]. Nudna to wszelako i bolesna była operacja, nie dająca nadomiar gwarancji, czy nie pozostawi po sobie na nosie cienkich paseczków od blizn. Prof. Lassar skonstruował obecnie specjalny aparat elektryczny, skracający znacznie procedurę leczniczą. Motor elektryczny połączony jest z płytką metalową, opatrzoną w kilka tuzinów złotych małych igiełek. Można zatem odrazu szpilkować cały nos, a nadto poddawać go sile prądu elektrycznego. Rezultaty dotąd osiągnięte, bardzo są pomyślne. Na posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego w Berlinie profesor Lassar przedstawił dużo odcisków woskowych, przedstawiających wygląd nosów przed i po operacji. Nadto procedura podobno wcale nie jest bolesna.

Mianowania. Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie zamianowała prowizorycznych oficjałów górnych: Bronisława Rożańskiego, Józefa Kędzierskiego, Jana Śliwińskiego i Józefa Tuleję stałymi oficjałami górnemi w X klasie rangi.

Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało: oficjałów rachunkowych Józefa Bilcharskiego, i Stanisława Kolkiewicza rewidentami rachunkowymi w IX. klasie rangi; prowizorycznego oficjała Więckowskiego oraz asystentów rachunkowych Jana Garbaczewskiego i Kazimierza Koniuszewskiego oficjałami rachunkowymi w X. klasie rangi; asystenta rachunkowego Jana Grabowskiego prowizorycznym oficjałem rachunkowym; prowizorycznego asystenta rachunkowego Jana Pereira i praktykantów rachunkowych Walerjana Cieślaka i Wacława Daszyńskiego asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi; w końcu praktykanta rachunkowego Piotra Szychulskiego prowizorycznym asystentem rachunkowym.

Groźny pożar zaalarmował onegdaj mieszkańców naszego miasta. Koło godziny $5^{1}/_{2}$ popoł. dzwon sygnałowy z ratusza obwieścił, że pali się w dzielnicy drugiej, a wkrótce potem obiegła miasto pogłoska, że pali się na ul. Ferdynanda na Grodeckiem. Wieść ta, jak zwykle w podobnych wypadkach, była przesadzoną, cały bowiem pożar ograniczył się tylko do podpalenia jednej stajni artyleryjskiej (4 baterji [illegible]), a mógł był o tyle niebezpiecznym, że w stajni znajdowało się około 80 koni, [illegible]. Na szczęście, wydobywające się przez dymniki kłęby czarnego dymu zwróciły zaraz uwagę na niebezpieczeństwo, wody było pod dostatkiem, i wreszcie zawezwano dość wcześnie naszą straż pożarną, która [illegible] iż w przeciągu niecałej godziny ogień zupełnie stłumiła. W akcji ratunkowej, którą kierował sam naczelnik straży pożarnej p. Praun, brały udział oba trzy miejskie, a niosły im pomoc straże pożarne ochotnicze i wojskowe.

Na miejscu pożaru pojawili się pp.: prezydent miasta Mochnacki, pierwszy delegat Michalski, zastępca dyrektora policji p. Kwiatkowski, ze strony wojskowości zaś główno komenderujący jenerał br. Schönborg, komendant placu pułkownik Hassinger, komendant oddziału policyjnego p. Wąsowicz i. w. i. Dostęp do koszar zamknięto pogotowiu 30 pp., a porządek wzorowy utrzymywała policja pod wodzą odznaczającego się zawsze w podobnych wypadkach taktem i spokojem koncepisty pol. Łysakowskiego.

Około godz. $6^{1}/_{2}$, wieczorem pożar już był ugaszony i tłumy, zalegające ulicę Grodecką, nie doznawszy żadnych silniejszych wrażeń, a więc zawiedzione w nadziejach, rozeszły się spokojnie do domów. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie nieostrożność, przypuszczają niektórzy, iż który z artylerzystów wrzucił niedopalonego papierosa. Szkoda — jak się [illegible] — nie będzie wielka — trochę zniszczonego siana, kawałek odbitego dachu — ot i wszystko.

Wycieczka polska do Poznania. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim* z dnia 14: „Wczoraj o godzinie 9 do 9. odbyło się zebranie obywateli w sprawie przyjęcia wybierających się do nas w odwiedziny braci galicyjskich. Zebranie zagaił prezes komitetu pan Franciszek Dobrowolski i zaproponował na przewodniczącego pana Bolesława Leitgebra, na co się zebranie zgodziło. Poczem pan Franciszek Dobrowolski obszernie objaśnił przebieg dotychczasowej akcji komitetu ściślejszego i przedstawił zebraniu do zatwierdzenia projekt przyjęcia gości galicyjskich. Według projektu nastąpi przyjazd Galicjan w przyszłą niedzielę przed południem o godzinie 10. minut 18. Powitanie na dworcu ma odbyć się, jako kwatermistrz wskaże przybyłym kwatery, do których się mają goście rozjechać. Uroczyste powitanie ich nastąpi w południe w sali hotelu „Victoria", poczem odbędzie się obiad wspólny w tejże sali. Po południu goście nasi zwiedzać będą wystawę, wieczorem zaś przedstawienie teatralne lub koncert.

W poniedziałek rano o godzinie w pół do 8. odbędzie się msza św. w kościele farnym. Polecono komitetowi ściślejszemu uprosić „Koło śpiewackie polskie", żeby podczas mszy św. wykonało śpiewy. Po mszy św. nastąpi zwiedzanie osobliwości miasta w 3 grupach pod kierownictwem trzech kierowników, a mianowicie pp.: Bernarda Chrzanowskiego, K. Puffkego i dr. Rabskiego. W muzeum naszem udzielać będzie informacyj i objaśnień p. dr. Erzepki. Technicy oddzielną stanowić będą grupę.

Po obiedzie goście nasi znowu zwiedzą wystawę, a wieczorem udadzą się na wieczornicę sokolską. Na tem kończy się program pobytu gości naszych w Poznaniu i we wtorek rano nastąpi wyjazd ich do Gniezna i Krakowa, gdzie się utworzyły osobne komitety dla ich przyjęcia.

Program powyższy zebranie, które się odbyło w najzupełniejszej harmonji i zgodzie, zaaprobowało. Bracia nasi mogą być pewni u nas jaknajserdeczniejszego przyjęcia."

Zapiski pośmiertne. Konstanty Niedzielski, artysta dramatyczny i dekorator teatru miejskiego, zmarł onegdaj nagle w Krakowie, przeżywszy lat 35. Zmarły pracował od dłuższego szeregu lat w teatrze krakowskim; w ostatnich latach starego teatru wszystkie nowe dekoracje były pędzla śp. Niedzielskiego.

— W Salzburgu zmarł były adjutant cesarza hr. O'Donnel, który d. 18. lutego 1853 uratował cesarzowi życie przed zamachem czeladnika krawieckiego Libenyi.

Zjazd koleżeński. Koledzy, w Krakowie przebywający, porozumiawszy się z sobą, podają do wiadomości, że zjazd uczniów, którzy złożyli egzamin dojrzałości w gimnazjum Sobieskiego w Krakowie w r. 1885, odbędzie się d. 1. września br. w Krakowie. Bliższych informacyj zgłaszającym się kolegom udzieli p. S. Kępiński (Kraków, ul. Batorego, 24).

Książę Konst. hr. Radziwiłł, przesłał na ręce pani namiestnikowej Marji hrabiny Badeniowej, dar w kwocie 1000 franków na rzecz towarzystwa miłosierdzia pod godłem „Opatrzności" Dom pracy we Lwowie.

Zgubiono dnia 6. lipca br. przedpoł. w ulicy Grodzickich papiery, tj. losowe druki wraz z asygnatami lasowemi, opiewające na rewir miejski Brzuchowice. Rzetelny znalazca raczy zwrócić się do I. biura magistratu w godzinach urzędowych, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Dla Jana K., N. N. z Lubienia nadesłał 1 zł.

Przesyłanie myśli.

Uczony angielski, Lodge, profesor fizyki w uniwersytecie w Liverpoolu, prezes sekcji matematycznej stowarzyszenia brytańskiego, jest wielkim zwolennikiem teorji przesyłania myśli na odległość i oddawna już bardzo wymownie głosi konieczność przyjęcia tej teorji do szeregu zasad naukowo stwierdzonych. Według prof. Lodge, przesyłanie myśli na odległość polega na pewnego rodzaju sympatycznem „powinowactwie", które pozwala rozmawiać na odległość bez uciekania się do pomocy żadnego z pięciu zmysłów. — *A* przebywa we Lwowie, *B* w Krakowie. W chwili, gdy *A* myśli, że *B* zrobiłby dobrze, gdyby do niego przyjechał, *B* wsiada do pociągu i jedzie do Lwowa. Jest to najpierwotniejsza wymiana myśli na odległość. Przesłanie myśli *A* odbyło się przy pomocy czynników niewidzialnych. Profesor Lodge całą serją argumentów stara się dowieść, iż jest to tak proste, jak telefon lub telegraf. Przed stu laty nikt nie przypuszczał, aby za pośrednictwem guzika u drzwi wchodowych mógł odezwać się dźwięk dzwonka w kuchni. Nikt z uczonych nie wyjaśnił nam dotychczas, jaka to mianowicie siła pośredniczy pomiędzy guzikiem a dzwonkiem w kuchni. Nazwano to elektrycznością, ale nikt dotychczas nie wie, co to jest właściwie. Weźmy dwa instrumenty muzyczne, najzupełniej podobne, oddzielone od siebie i oddalone od innych instrumentów, powieszone naprzykład w powietrzu. Jeśli wydobędziemy dźwięk z jednego, drugi odezwie się także. Otóż co za rodzaj rezonansu sympatycznego? Jest to dźwięk, [illegible] przyczyną dźwięk — ale jaką drogą? Rozpatrzmy dwa magnesy, podobne zupełnie do siebie pod każdym względem, a umieszczone tak, iż [illegible]. Weźmy wreszcie telefon. Mówimy na jednym końcu drutu, a głos odzywa się na drugim. Nietylko więc fakt przesyłania myśli na odległość nie jest w niczem punktach ciemnym dla nauki.

Malcolm Guthrie wykonał serję następujących doświadczeń: dwie osoby, stojące przy dwóch stronach muru, trzymają się za ręce przez otwory w murze, ściśle zasłonione do objętości ręki i zalepione wapnem, tak, iż wolnej przestrzeni pomiędzy murem, a ręką niema. [illegible]

Prof. Lodge stwierdza realność niektórych doświadczeń z przesyłaniem myśli na odległość; żałuje tylko, iż doświadczenia nie były dostatecznie liczne. To też zachęca profesor do dokonywania dalszych badań. [illegible] Można czynić doświadczenia w dwie, w trzy osoby, bez niczyjej pomocy. Doświadczenia pomiędzy członkami rodziny, lub pomiędzy krewnymi, udają się lepiej, niż pomiędzy obcymi; indywidua, sympatyzujące z sobą, dokonywać będą doświadczeń łatwiej i lepiej, niż osoby zupełnie obce. Przypuśćmy, iż ojciec z synem znajdują się w pokojach przyległych. [illegible]

Stowarzyszenie badań psychicznych w Londynie zgromadziło znaczną liczbę doświadczeń i zanotowało wypadki, co do nich, zatytułowany: „Widma żyjących". Wszystkie te doświadczenia mają na celu wykazanie, że przestrzeń, choćby była jak największa, nie jest przeszkodą przy wymianie myśli na odległość. [illegible] twierdzi prof. Lodge — śmierć dziecka, brata, męża może być sygnalizowana bez pośrednictwa drutu telegraficznego [illegible]. Nauka nie nie wie dotychczas o telepatji, wie tylko, że jej objawy są realne. Czy przyczyną jest tu powietrze, jak przy wrażeniach słuchowych, czy eter, jak przy doświadczeniach z magnesami? Nie wiadomo. [illegible]

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w środę „Walka kobiet", komedja w 3 aktach Scribe'go. Ostatni gościnny występ pani Heleny Modrzejewskiej.

Konkurs literacki „Czasu", został do 30. września br. odroczony. Reszta warunków pozostaje niezmieniona.

„Smigusa" nr. 14. odznacza się, jak zawsze, tym doskonałym dowcipem, z jakim w tem piśmie przywykliśmy się spotykać. Doskonałe są rysunki Brunona, z jakich niekłamanym humorem tryskają ilustracje do Balsambauma, który rymami „przyjaciela" opowiada nam o swoich nieszczęściach. — Z prozy i rymów zasługują na uwagę „Awantura w Brzuchowicach", oraz uwagi, odnoszące się do obecnej sytuacji politycznej. W dodatku znajdujemy pogadankę lwowską Rodocia, listki z prowincji, oraz nuty na fortepian. — Numer cały ułożony jest bardzo zgrabnie i dostarcza bardzo przyjemnej rozrywki.

„Zagłoba" nr. 27 ma *privilegium*, iż polityka go się trzyma, jako nieprzymierzając, *sapientia* filozofa. Jako *peritus* we wszelkich tajnikach *satirae* rąbie na lewo i prawo, nie dając wytchnienia onym, którzy chełpiąc się, wołają ciągle głosem wielkim: *in magnis voluisse sat est*. Aby i ono miasto, pod którego okopami tatarskiej potencji Imć król Jan III. śmiertelny cios zadał, miało się czem bawić, dano mu dla rozrywki *illustrationem*, którą zoczywszy, każdy musi nawet wbrew *voluntatis* swojej chwycić się za żywot i śmiać się do rozpuku.

„Gazety urzędniczej" Nr. 14 wyszedł i zawiera wiązankę bardzo na czasie będących artykułów, z których szczególniej na uwagę zasługuje rzecz o „Grubych rybach", oraz korespondencja ze Stanisławowa pod tytułem; „Prezydjalny zawrót głowy". Artykuły dobrane są umiejętnie i budzą prawdziwe zajęcie.

„Dwutygodnika straży skarbowej" Nr. 14. odznacza się jak zwykle szeregiem artykułów, w których bronione są z całym zapałem interesa galicyjskiego korpusu straży. Należy zwrócić uwagę na umieszczony w odcinku szkic pod tytułem: „Po myśli instrukcji" przez Sfinksa.

Z trybunału państwa.

Wiedeń 14. lipca.

Dnia 12. bm. odbyła się przed trybunałem państwa pod przewodnictwem prezydenta Ungera rozprawa w sprawie pozwu Antoniego Gettlicha, dyrektora szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie przeciw wydziałowi krajowemu o wypłatę 600 zł zaległej pensji za czas od 1. stycznia 1876 i o wymiar pensji na przyszłość w kwocie 1.500 zł. z funduszu szkolnego krajowego.

Pozew Antoniego Gettlicha, imieniem którego stanął prof. dr. Rosenblatt z Krakowa, opierał się na tem, że Antoni Gettlich został dekretem rady szkolnej z 20. września 1874 na podstawie konkursu zamianowany prowizorycznym dyrektorem wymienionej szkoły, która wtedy była jeszcze nieetatową, z roczną płacą 1 500 zł. Przy sposobności reorganizacji tej szkoły na etatową na podstawie ustaw krajowych z 2. maja 1873 r, nastąpiło w r. 1876 zamianowanie p. Gettlicha rzeczywistym dyrektorem tej szkoły, przyczem wymierzono mu płacę w kwocie 900 zł., dodatek za dyrekcję w kwocie 200 zł. i na pomieszkanie 400 zł., razem 1.500 zł. — P. Gettlich posadę tę na tej podstawie przyjął, po upływie kilku lat jednak podał do sejmu i do rady szkolnej o podwyższenie mu płacy samej (bez dodatku za dyrekcję i na pomieszkanie) do 1.500 zł., opierając się na tem, że pierwotna płaca prowizorycznej posady wynosiła 1.500 zł., dodatek za dyrekcję i należytość za pomieszkanie nie liczy się osobno i nie stanowi części płacy, tak, że wprawdzie w całości tę samą kwotę co za czasów prowizorycznej swej posady otrzymał, płaca zaś sama zmniejszona została o 600 zł. Ponieważ sejm i rada szkolna prośby tej nie uwzględniły i tylko w drodze łaski wymierzyły mu osobisty dodatek 200 zł., przeto p. Gettlich wytoczył o zapłatę tej różnicy 600 zł. za poprzednie lata od r. 1876 i o zapłatę na przyszłość płacy samej 1 500 zł. pozew przeciw wydziałowi krajowemu jako zawiadowcy funduszu szkolnego przed trybunałem państwa.

Zastępca wydziału krajowego p. Dr. Edmund Kornfeld w Wiedniu, podniósł na rozprawie przedewszystkiem formalny zarzut, że wydział krajowy zawiaduje wprawdzie funduszem szkolnym krajowym, że jednak dyspozycja nad tym funduszem należy do rady szkolnej krajowej i że zatem wydział krajowy formalnie nie może być pozwany o zapłacenie płacy, co do której tylko radzie szkolnej przysługuje dyspozycja. że jednak i bez względu na to pretensja p. Gettlicha i merytorycznie jest nieuzasadniona, gdyż prowizoryczna nominacja na dyrektora szkoły nieetatowej i pobierania na tej prowizorycznej posadzie płaca 1500 zł. nie daje p. Gettlichowi pretensji, aby przy nominacji na rzeczywistego dyrektora nowo utworzonej szkoły etatowej, otrzymał inną płacę, jak tylko taką, która w myśl ust z dnia 2 maja 1873 roku została dla dyrektora takiej szkoły etatowej systemizowaną. Wobec tego, że pan Gettlich na tej rzeczywistej posadzie otrzymał płacę odpowiadającą art. 11 powyższej ustawy i ponieważ zresztą pobory jego w całości nie zostały uszczuplone, przeto pretensja jego o zapłatę dalszych 600 zł. okazuje się nieuzasadnioną.

Trybunał państwa po przeprowadzonej ustnej rozprawie ogłosił wyrok, w którym odrzucił pozew p. Gettlicha w myśl powyższych wywodów i orzekł, że pretensja p. Gettlicha jest merytorycznie nieuzasadnioną.

Ostatnie wiadomości.

Sejm Krainy ma być zwołany — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — prawdopodobnie na dzień 25. bm. na nadzwyczajną sesję.

Z rezygnacją odpowiadają bismarckowskie *Hamburger Nachrichten* na poruszoną przez jedno z pism kwestję: czy i przy położeniu kamienia pod narodowy pomnik dla Wilhelma I przepomnianą zostanie osoba i nazwisko ks. Bismarcka. „Przemilczane być może — odpowiadają *Hamb. Nachr.* — naród jednak niemiecki mimo to wysoko zawsze stawiać i cenić będzie zasłużonego Bismarcka. Jego zaś osobiście już nie mocniej to zaboli, jak odrzucenie wniosku przez większość rajchstagu co do złożenia mu gremjalnych życzeń z okazji 80. rocznicy urodzin".

Rada państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 16. lipca. (*Z izby posłów.*) Na wczorajszem posiedzeniu rozpoczęto dyskusję nad etatem ministerstwa handlu.

P. Kraus omawiał konieczność reformy w inspektoracie przemysłowym.

P. ks. Liechtenstein brał w obronę drobny przemysł i żądał dla niego opieki w ten sposób, aby pojęcie „fabryka" odpadło i aby zarówno fabrykant jak rzemieślnik podpadali pod wszystkie ustawy przemysłowe, szczególnie zaś, aby się wykazywali dowodem uzdolnienia. Mowca żąda również, aby usunięto przemysł domowy, gdyż wskutek tej formy roboty przemysłowej, kapitalista narusza ustawę o spoczynku niedzielnym i wszystkie postanowienia ustawy przemysłowej.

Szef sekcyjny Wittek wyliczył cały szereg drobnych projektów, które postawił rząd w celu polepszenia położenia stanu przemysłowego. Co się tyczy wielkiej noweli przemysłowej, to mowca nie może na pewno przyrzec, iż takowa będzie jeszcze w tej sesji wniesioną.

W kwestji spoczynku niedzielnego oświadczył Wittek, iż otrzymuje mnóstwo petycyj, w których każdy przemysł żąda dla siebie postanowień wyjątkowych. Mowca uwzględnia tylko szczególne stosunki w przemyśle młynarskim. Pod tym względem rozpoczęto już rokowania z Węgrami.

P. Hompesz urgował budowę linji kolejowej Rozwadów-Przeworsk i polemizując z p. Liechtensteinem brał w obronę przemysł domowy.

Dalszy ciąg dyskusji dzisiaj.

Wiedeń 16 lipca. (*Z izby posłów*). Prezydent izby deputowanych, baron Chlumecky, zagajając dzisiejsze posiedzenie oświadczył, iż pragnie ukończenia obrad nad budżetem ministerstwa handlu dzisiaj, ewentualnie na wieczornem posiedzeniu, aby rozprawy budżetowe, a z niemi sesja letnia, mogłyby być zamknięte 20 bm. (*Żywe objawy zgody*).

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 16. lipca. Według *N. Wiener Tagblatt* ma hr. Stuergkh, który jako deputowany mianowany został za czasów ministerstwa koalicyjnego radcą dworu w ministerstwie oświaty, opuścić służbę państwową.

Madryt 16 lipca. W Zamorze przyszło z powodu wysokich cen chleba do powstania. Wiele osób ranili żandarmi, jeden człowiek zabity. Aresztowano 40.

Londyn 16. lipca. Dotychczas wybrano 118 unjonistów, 10 liberalnych i 4 parnelistów.

Bruksela 16. lipca. Około 20.000 radykałów i socjalistów urządziło wczoraj demonstrację uliczną przeciwko klerykalnej ustawie szkolnej.

Belgrad 16. lipca. W Macedonji uwięziono mnóstwo Bułgarów za udział w powstaniu.

Sofja 16 lipca Wczoraj wieczorem o godz. $8^{1}/_{2}$ rzuciło się jakieś indywiduum na przechodzącego ulicą Stambułowa i zraniło go nożem bardzo niebezpiecznie. Stan rannego jest bardzo groźny i budzi poważne obawy.

Wiedeń 16. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 404 12, węg. kredyty 486 50, anglosy 175·—, laenderbanki 282 90, sztaebany 434 50, lombardy 111·25, elbethale 296 50, tytoniowe 237·75, alpiny 94·70, renta majowa 101·20, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 100·1?, los turecki 81·60, uniony 356 50.

Berlin 16. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wideński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 250·75 (404·57), lombardy 47 25 (112 08). węg. renta złota 104·— (123·72), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 16 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 338.75 (403 66), lombardy 96 75 (112 18), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 16. lipca. Wiadomość o zamachu na Stambułowa wywołało tutaj olbrzymie wrażenie.

Słychać, że książę Ferdynand nie wróci więcej do Sofji. Położenie w Bułgarji uważają powszechnie za bardzo poważne.

Wiedeń 17 lipca. Z nadesłanych tu dotychczas sprawozdań pokazuje się, że 3-procentową pożyczkę w sumie 45 miljonów koron na regulację Bramy Żelaznej, pokryto przeszło 70 razy, przeważnie na targach niemieckich.

Wiedeń 16 lipca. *Presse* oświadcza, że doniesienie jednego z wczorajszych wieczornych dzienników, powtórzone przez dzisiejsze poranne pisma, o przemówieniu przewodniczącego w radzie ministrów ministra spraw wewnętrznych hr. Kielmansegga podczas przyjęcia deputacji urzędników państwowych w dniu 8.. b m., zawiera w części autentyczne szczegóły, w części wszakże niezgodne z tem, co istotnie powiedział minister.

Presse dodaje, że tego rodzaju poufna rozmowa między urzędnikami państwowymi a ich przełożonym nie powinna była wyjść po za koło osób, bezpośrednio tutaj interesowanych.

Sofja 16. lipca. Z przeprowadzonego dochodzenia okazuje się, że zamach na Stambułowa wykonano w ten sposób, iż czterech ludzi rzuciło się na powóz, w którym jechał Stambułow, i zadało mu ciężkie rany strzałami rewolwerowemi i pchnięciami kindżałem.

Stan Stambułowa jest beznadziejny; amputowano mu obie ręce.

W towarzystwie Stambułowa znajdował się także Petkow, lecz ten wyszedł bez szwanku.

Wisby, (na zachodniem wybrzeżu wyspy Gotland) 16 lipca. Cesarz Wilhelm przybył tu wczoraj popołudniu na pokładzie statku „Hohenzollern".

Belgrad 16 lipca Komisja finansowa skupczyny 12 głosami przeciw 5 przyjęła układ z bankami o konwersję długów Serbji.

TELEGRAM GIEŁDOWY

Wiedeń, dnia 16. lipca godz. 2. min. —.

Akcje kred.	402·87	Wied. losy	—·—
Alpiny	94·50	Akcje tyton.	236 50
Kredyty węg.	487·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	98 15
Anglobanki	175·25	Elbethale	296 —
Uniony	355·—	Länderbanki	282 20
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	123 65
Nordbany	—·—	Bankvereiny	166 10
Lombardy	111 —	Wspólna rentap.	101 20
Losy tureckie	81 20	Ruble	130 —
Staatsbahny	432 87	100 marek niem.	59·10
Czerniowieckie	325·—	Napoleon d'ory	9 58
Gal. obl. prop.	98 40		

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. lipca 1895.

HOTEL ŻORZA. L. Cieński z Okna. Dr. W. Lisowski, P. Szymberski z Krakowa. S. hr. Tarnowski z Śniatynki. Ł. br. Brückmann z Monasterca A Garapich z Zagórza. W Postruski z Wojniłowa W. Kulikowski z Królestwa Pol. Dr. W. Lisowski z Humania. S. hr. Keziebrodzki z Chlebowa. Dr. K. Neuman z Gorlic Ks. M. Gutla z Borszczowa. J Bronarski z Roh tyna, O. Poten z Klattau. Dr. E Frischauer z Wiednia.

TEATR LETNI.

Dziś:

Gościnny występ p. **Heleny Modrzejewskiej**

Walka kobiet

komedja w 3 aktach Scribego i Legouve'go.

OSOBY:

Hr. d' Autreval	Modrzejewska
Leonja de la Villegontier jej siostrzenica	Czaplińska
Henryk de Flavigneul	Hierowski
Gustaw de Grignon	Woleński
Br. de Montrichard	Chmieliński
Brygadjer żandarmerji	Janikowski
Podoficer dragonów	Chudkowski
Służący	Gamski

Rzecz dzieje się w zamku d' Autreval blisko Lyonu w r. 1817.

!KTO CHCE MIEĆ PIĘKNĄ I DELIKATNĄ PŁEĆ NIECH UŻYWA W PORZE LETNIEJ!

·hodnią pastę piękności
(Maść na piegi),
piegi i wszelkie wyrzuty skórne. — Słoik 35 ct.

Mydło ze soku białych lilij
„F L O R A“
Jedyne mydło nieszkodliwe i wygładzające płeć. — Sztuka 35 ct.

Puder „Lwowianka“
otrzymywany z nieszkodliwych a jednak ślicznie bielących twarz substancyj. — Pudełko 60 ct.

Jedynie do nabycia w Perfumerji
T. PILARSKIEGO i SPÓŁKI
Lwów — Hotel Georga.
Wysełka na prowincję odwrotnie.

·GŁOSZENIA.

·nia rozmaite
· centa od wyrazu.

W· · dla chorego w dobrym st·nie o 3 kołach, ręczny, skórą obity, zaraz do sprzedania. A. Zakrzyczkowski, restaurator kolejowy w Dembicy.

Do sprzedania bardzo tanio są kufry i wszelkie przybory do podróży w handlu pod firmą *S. Gabriel & Chlebownik*, we Lwowie, plac Halicki l. 3. Filja ulica Halicka l. 4.

Aprykozy codziennie świeże z własnego ogrodu w 5 kilowych koszykach franco za zaliczką po 1 zł. 70 ct rozseła Kalmen Schachner, Zaleszczyki 492

·oń dorożkarski, kasztan, dobrze utrzymany, pięknej budowy, jest do sprzedania. Bliższa wiadomość: ul. Głęboka liczba 3.

Story na wałkach samozwijnych płócienne w pasy i gładkie, tanio poleca *A. Krzysztofowicz*, we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Morele największe, najpiękniejsze, wybrane 5 kilowy kosz franco zł. 1·50 za zaliczką wysyła *M. Silberbusch*, Zaleszczyki. 486

Gorzelnik, w sile wieku żonaty, może się wykazać chlubnymi świadectwami przyjmie posadę roczną w każdej chwili, oraz i magazyniera J. C. poste restante Kamionka strumiłowa.

Pp. Studenci znajdą pomieszkanie z wiktem i usługą, oraz rodzicielską opieką, w domu przy ulicy Piekarskiej l. 5, drugie piętro, drzwi 11.

Poszukuje się PRAKTYKANTA z płacą 25 zł. miesięcznie; wymagane ładne pismo, znajomość języka polskiego i ruskiego. Podania z odpisami świadectw pod B S. do Administracji „Dziennika Polskiego“.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje na I. piętrze. Chorążczyzna 12.

Korespondencja prywatna.

Młoda bez posagu panna o powierzchowności sympatycznej, poszukuje znajomości w celu matrymonialnym ze starszym mężczyzną inteligentnym, na stanowisku. Adres: Bławatek, poste restante Kraków.

SASKIE PONCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1005 1—?

Doskonałe morele
rozseła w koszach 5 kilogr. franco za pobraniem wybrane 2 zł., zwykłe 1 zł. 80 ct. **Sar. Lakser w Zaleszczykach.**



Agentów
dla sprzedaży ustawowo dozwolonych losów na spłatę w ratach w myśl ustawy artyk. XXXI. z r. 1883 angażuje się pod korzystnymi warunkami.
Hauptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp. Budapest.

— Powiedz mi, dlaczego tego Iksa tak wszyscy lubią, kiedy on nigdy i nigdzie nie odezwie się nawet ani słowa?
— Ba! właśnie dlatego wszyscy go tak lubią, że sam nigdy nic nie mówi, ale innym pozwala zawsze mówić.

Lokomobilę angielską o sile 12 koni, używaną lecz w całkiem dobrym stanie, sprzeda za gotówkę „Zarząd fabryki parowej dachówek falcowanych w Zalesiu“ poczta Rzeszów.

MORSZYN
Zakład zdrojowy i wodoleczniczy
stacja kolejowa, 1526 1—?
poczta i telegraf w miejscu.

Kąpiele bromo-solankowe, borowinowe i rzeczne. **Leczenie żętycą, elektrycznością i masażem.** Wskazania: **choroby gardła, płuc, żołądka, kobiece, nerwowe, reumatyzm, niedokrwistość, skrofuły.**

Sezon otwarty **od 15. maja do 15. października.** Koszta pobytu z leczeniem od 25 zł. tygodniowo.

Dr. L. Tyszkowski, Morszyn.

Chwalony przez Edisona! Szczególniej udałe obrazki!

Pojedyncze!  **Trafne!**

PHOTORET
Fotograf w kształcie zegarka do kieszonki od kamizelki.

Bardzo praktyczne dla podróżnych, hotelierów, detektywów, prywatnych, kupców każdego stanu, dla wszelkich możliwych celów. **Jedno pociśnięcie wystarczy na zdjęcie i przynosi w jak najkrótszym czasie cudny obraz bez wiedzy fotografowanego.**

Aparat ten Fotoret-rewolwerowy na sześć zdjęć momentalnych, bez zmiany płyty, z przyrządem regestrowym i czasowym, z jak najprostszym sposobem użycia, kosztuje włącznie z sześciu objektywami na 36 zdjęć tylko zł. 5 w. a. komplet w eleganckiej skrzynce.

Skład główny Fotoretów:
w Wiedniu, I., Predigergasse nr. 5, parter.

Liczne świadectwa potwierdzają użyteczność aparatu, a nie jest to żadna zabawka. 657 1—4

MORELE
Najznakomitszy gatunek ananasowy, codzień świeże zrywane, wysyła w 5 kilogramowych koszykach pocztowych po zł. 1·60, franco do każdej stacji pocztowej: **Merte Nándor. Nagyvárad** (Węgry). 1701 1—3

Majątek ziemski
obejmujący przeszło 400 morgów obszaru oddalony o pół mili od stacji Jezierna, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższych wyjaśnień udzieli kancelarja dra *Stanisława Pohoreckiego* w Tarnopolu. 1676 1—1

Życzenie publiczne!
Spełniając pierwszy obowiązek sumiennego kupca, zastosowałem się do życzenia P. T. Publiczności, **przenosząc mój handel herbaty z hałaśliwej i przez kolej elektryczną niebezpiecznej ulicy Sykstuskiej do spokojnego i ślicznego „pasażu Hausmanna“.**
Wdzięczny sługa *Izydor Wohl.*

Co tydzień
świeży transport proszku
Zacherlina i Andela
do
wygubienia robactwa
wszelkiego rodzaju
poleca 1482 1—?
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

✝

Za spokój duszy ś. p.
Zygmunta Richtmanna
odprawi się w rocznicę śmierci
w czwartek dnia 18. lipca 1895 o godzinie 9. rano
w kościele św. Anny
Nabożeństwo Żałobne
na które rodzina zmarłego krewnych, przyjaciół i znajomych uprzejmie zaprasza.

Rosyjską Herbatę karawanową
w oryginalnem opakowaniu **Sergjusza Wasilewicza Perłowa w Moskwie** opakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy celowej po cenach moskiewskich począwszy od zł. 1·80 do zł. 10·40 za funt rosyjski
poleca

B. SZABŁOWSKI
we Lwowie, ulica Trybunalska liczba 1.
Zamówienia przynajmniej na 3 funty odsyłamy franko.

SAMOWARY PRAWDZIWE TULSKIE z fabryki Woroncowa, tacki, miseczki mosiężne i drewniane, oraz czajniki porcelanowe rosyjskie po najniższych cenach.
FRANCUSKIE FILTRY ASBESTOWO-WĘGLOWE „MAIGNEN“ w Paryżu uznane jako najlepsze przez najsłynniejsze powagi lekarskie Francji, Anglii, Ros. i etc. — Poświadczenie Wgo Prof. Dra Kerczyńskiego.
ZUPEŁNE ZABEZPIECZENIE SIĘ OD TYFUSU, CHOLERY i wszystkich chorób zakaźnych przenoszących się przy udziale wody.
PROSZEK ANTIWAPNIOWY i antibacylusowy „Maignen“ polecony przez chemików dla sterylizowania wody do picia i oczyszczenia wody twardej z wapna.
APARATY DO FILTROWANIA wina, spirytusu, octu, likierów i wódek domowych.
WYŁĄCZNY SKŁAD na Lwów najlepszych **TUTEK CYGARETOWYCH „POLONIA“** R. Herliczki w Krakowie z prawdziwej oryginalnej bibułki egipskiej „Verge Blanche“. — **Przy odbiorze z prowincji 5.000 opakowanie i odesłanie gratis i franko.**
Cenniki Herbaty, Samowarów, Filtrów i Proszku „Maignen“, oraz Tutek „Polonia“ gratis i franko.
B. SZABŁOWSKI, skład Herbaty rosyjskiej karawanowej, Trybunalska l. 1, we Lwowie 1285 1—5

Z rozmów posłyszanych za kulisami.
— Wczoraj nasz pierwszy kochanek wyznał mi swoją miłość.
— Tam, do licha! Widocznie przechodzi do ról... bohaterów.

JAWORZE na Szlązku austr. (Ernsdorf).
Zakład wodoleczniczy i żętyczny. Uzdrowisko klimatyczne. **Sezon od 1. maja do 30. września.** Nowo urządzony Pensjonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacja kolei żelaznej.
518 Wyjaśnienia i broszury gratis i franco. 1—6
Dr. Zygm. Czop lekarz zakładu. ***Karol Forner*** za zarząd zakładu.

— Panie Feinbube, pan, co bywasz na giełdzie, wytłumacz mi, co znaczą zakulisowi giełdowicze?
— Pan potrzebujesz tłumaczenia; przecież to proste jak obręcz. Zakulisowy giełdowicz to jest taki, co na giełdzie za kulisami robi pieniądze; jeżeli mu się sztuka uda, to go z wielkim honorem przywołują na scenę, a jak mu się nie uda, to go z wielkim wstydem wyrzucają za drzwi.



Karty jazdy do AMERYKI PÓŁNOCNEJ
Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej.
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Codzienna ekspedycja z Wiednia.
Objaśnienia bezpłatnie. 202 1—?

Burza.
„Letnik“ X zasiedział się na wincie u „letnika“ Y. Nazajutrz spotykają się.
— Cóż? — pyta Y. — zaszedłeś wczoraj szczęśliwie do domu?
— A dla czegoż nie miałem zajść?
— Bo po twojem wyjściu zaniosło się na burzę.
— E! — powiada smętnie X. — burza spotkała mnie dopiero w domu...

NA NALEWKI
spirytus najczyściejszy bezwonny
poleca c. k. uprzyw. 1641 1—?
Rafinerja spirytusu
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.
Pocztą 5-kilowe posyłki o pojemności 5 litr.

SUPERFOSFATY
z mąki kościanej, spodium, guano i t. d.
Themenawski patentowany
Gips superfosfatowy
i
Roztwór kwasu fosforowego
najlepszy środek konserwujący dla nawozu stajennego i gnojówki.
Saletrę chilijską, siarczan amoniaku, sole potasowe.
Żużle Thomasa, Kainit stassfurtski
czyste wolne od chloru i arsenu fosforowe
Wapno dla celów karmy bydlęcej
polecają
pod gwarancją zdolne do wszelkiej konkurencji
Fabryki kwasu siarkowego i nawozów sztucznych w Lundenburg-Themenau i Lissek-Roztok.
A. Schram w Pradze.
Kantor centralny: Heinrichsgasse 27.
Poszukuje się rzetelnych i kredyt mających zastępców na wszystkie powiaty. 1614 1—9

Huta Szkła w Żółkwi
rozszerzywszy fabrykację i wprowadziwszy piec generatorowy gazowy, szlifiernię maszynową i prasy na szkło, wyrabia piękne i modne szklanki na piwo i wodę, flaszki, karafki i t. d. i poleca swój **wyrób krajowy** w nowoutworzonym składzie fabrycznym przy ulicy Sykstuskiej l. 23.
1640 u współwłaściciela p. Maurycego Nirensteina. 1—1
Poszukuje się ajentów.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.
PIGUŁKI
z jodkiem żelaza niezmiennym
BLANCARDA
CENA: flakonu 100 pigułek.. 4 »; 1/2 flakonu 50 pigułek 2 25; flakonu syropu...... 3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE
BLANCARDA
Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.
CENA: Flakon rostworu.... 5 »; 1/2 flakon rostworu. 2 75; Flakon cukierków... 3 »
EXALGINA jest najskuteczniejszym, najmniej szkodliwym i najniezawodniejszym środkiem **PRZECIW BOLOM**

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

211 1—7
Wypalone na korku: **BILINER SAUERBRUNN.**
Naturalna
Bilińska Szczawa!
silny zdrój sodowy
(w 10.000 części 33.1951 części dwu węglanu sody).
Od dawna znane zdrojowisko.
znakomity napój dyjetetyczny i orzeźwiający.
Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

Aforyzm bezwodnego moralisty.
„No! przynajmniej teraz nikt nie powie, że zbytkuję, pijąc przy stole wino zamiast wody“.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4%, z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1003 1—?
Dyrekcja.
Przedruk nie będzie płacony.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4½% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

!Ważne dla każdej rodziny i szkoły!

Numer 3.
przepysznego amerykańskiego dzieła
„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki“
„ŚWIAT W OBRAZACH“
wyszedł i jest do nabycia
w Administracji Dziennika Polskiego we Lwowie, plac Marjacki l. 6 i 7,
w biurach dzienników: Plohna, przy ulicy Karola Ludwika l. 9, **i Olszewskiego,** przy ul. Kilińskiego, oraz **we wszystkich tych miejscach**, gdzie wystawione będą artystycznie wykonane plakaty oznajmujące, że tam można nabywać
„Świat w obrazach“
wszędzie po cenie 30 ct. za jeden zeszyt
(na prowincji po 35 centów).

Co to jest?

„Biblioteka familijna dla nauki i rozrywki“ „Świat w obrazach“ jest dziełem przepysznem, zawierającem fotografje wszystkich najważniejszych miejscowości ziemi, co dotąd ogółowi przystępnem nie było.

Każdy numer zawiera 16 szczególniej pięknie i artystycznie wykonanych fotografij (38/34 ctm. wielkich) słynnych miast, okolic, dzieł sztuki itd., wraz z krótkim objaśniającym tekstem i na pięknym papierze.

Numer trzeci zawiera następujące na całej stronicy, fotograficzne widoki:

Plac zgody w Paryżu.
London Brigde w Londynie.
Opactwo Muckross w Irlandji.
Bulwar Elżbiety — Budapeszt.
Przesmyk Naerodal w Norwegji.
Ulica w Kopenhadze, Dania.
Kolonia i Ren.
Mont Blanc w Szwajcarji.
Via appia w Rzymie.
Sala Saturna w pałacu Pitti we Florencji.
Gibraltar.
Piramidy i Sfinks w Egipcie.
Rzeka Jordan w Palestynie.
Sukiennice w Krakowie.
Mieszkanie Waszyngtona w Mount Vernon
West Point nad rzeką Hadson.

Milion egzemplarzy każdego numeru
sprzedaje się z tego jedynego w swoim rodzaju dzieła ilustrowanego w Anglji, Francji, Niemczech i Ameryce.

Jak się nabywa? Przez wycięcie poniżej umieszczonego kuponu i oddanie tegoż w Administracji **„Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7,** w biurze dzienników Plohna, w biurze dzienników Olszewskiego, oraz we wszystkich tych miejscach, gdzie pojedyncze numery „Dziennika“ nabywać można, i za złożeniem **30** ct. za jeden numer.

Na prowincję poseła się „Świat w obrazach“ jedynie za poprzedniem nadesłaniem kwoty **35** ct. za każdy zeszyt. (Ani na rachunek, ani za pobraniem nie poseła się „Świata w obrazach“) **wychodzi 3 razy na miesiąc, każdego 10., 20. i ostatniego.**

Kupon ten należy odciąć.

Za złożeniem tego kuponu i
30 centów
(pocztą z przesyłką 35 centów)
otrzymuje się jeden numer ozdobnego dzieła
„Świat w obrazach“.

Kupon ten należy odciąć.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera.